

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Odezwa Rady Narodowej do wyborców Polaków.

Zbliża się ważna chwila w życiu naszego narodu. Kraj wybierać ma posłów do Rady państwa na podstawie nowej ustawy, powołującej do głosowania wszystkich obywateli. Od wyniku wyborów przyszedł los kraju zależy. Jeżeli zamieszkujący ten kraj Polacy nie pójdą do urny razem, zgodnie, jak szli niedawno bracia nasi w Poznańskiem i w Królestwie, jeżeli przeznaczone dla Polaków mandaty dostaną się albo naszym wrogom, albo takim, co urodzili się Polakami, lecz opuścili obóz narodowy i stoją pod czerwonym sztandarem rewolucyjnej socjalnej, upadnie wpływ i znaczenie polskiej reprezentacji w Wiedniu, a w najważniejszych sprawach nie my, lecz przeciwnicy nasi rozstrzygać będą.

Czterdzieści lat minęło, odkąd zmieniły się w Austrii stosunki na korzyść Polaków. Ustało prześladowanie naszej narodowości, pamiętne jeszcze starszemu pokoleniu. Ustąpili z kraju urzędnicy Niemcy, pozwolono nam wybierać własny Sejm i autonomiczne władze krajowe, powiatowe i gminne.

Lecz biurokracja niemiecka zostawiła nam kraj zubożały, podatkami przeciążony, wiejską ludność bez oświaty, miasta bez przemysłu. Zmarowali Niemcy nasze ogromne dobra koronne, sprowadzali do nas niemieckie kolonie, do dziś istniejące; tępił nasz przemysł krajowy, aby nie przeszkadzał przemysłowcom niemieckich prowincji austriackich, nie troszczyli się wcale o budowę dróg, o regulację rzek, o podniesienie rolnictwa. Szkoły nieliczne po miastach narzędziem germanizacji były, jak dziś w Wielkopolsce. Podatki z Galicji ściągane, szły na pożytek zachodnich krajów monarchii, język polski wykluczony był z urzędów, a za każdy objaw polskiego patriotyzmu srogi groziły kary.

Zabierając się do pracy nad odrodzeniem kraju, Sejm rozpoczął od fundamentów, to jest od szkół ludowych, świadom tego, że tylko oświecona ludność potrafi zrozumieć obowiązki obywatelskie i zdolną będzie do wytrwałej, rozumnej pracy dla swego dobra i dla lepszej przyszłości.

Dlatego głównym wydatkiem budżetu krajowego były i są koszty zakładania i utrzymania szkół. Obok tego w budżecie krajowym rosną corocznie wydatki na szpitale, na regulację rzek, na podniesienie rolnictwa i przemysłu. Skutki tej pracy są widoczne, ale postęp

jest powolny, gdyż każde podwyższenie wydatków budżetowych wymaga zwiększenia ciężaru podatkowego.

Ale zakres działania Sejmu jest szczytły. Wszystkie sprawy państwowe Rada państwa rozstrzyga i wiele spraw krajowych, które do Sejmu należeć powinny, dla siebie Rada państwa zagarnęła. Każda też ustawa, w Sejmie uchwalona, wymaga sankcji cesarskiej.

Dlatego koniecznym jest, aby kraj miał reprezentację w Radzie państwa taką, któraby mogła i umiała interesów kraju w Wiedniu bronić, potrzebne dla kraju zarządzenia od ministerstwa uzyskać, a do szkodliwych zarządzeń nie dopuścić.

Według konstytucji, przez cesarza w roku 1861 nadanej, każdy Sejm wybierał ze swego grona delegację do Rady państwa. Nie podobało się to Niemcom, i przeprowadzili zmianę konstytucji, tak, iż są teraz do Rady państwa wybory bezpośrednie.

Utrzymało się jednak solidarne Koło polskie w Radzie państwa, ściśle związane z Sejmem, i dlatego Polacy mają dotychczas w Wiedniu wpływ i znaczenie. Wszyscy nieprzyjaciele Polaków, którzy pragną, aby nam odebrać wszelką władzę w tym kraju, uderzają od dawna na Koło polskie. Reformę wyborczą wyzyskując chcą na to, aby Koło polskie całkiem rozbić, a przynajmniej bardzo osłabić.

Cieszą się już teraz Niemcy, że znienawidzone przez nich Koło polskie ma w Galicji tylu wrogów, że są nawet obalamuceni Polacy, którzy głoszą, że polowie polscy do Koła polskiego należeć nie powinni.

Nasze położenie narodowe w Galicji trudniejsze jest przy teraźniejszych wyborach, aniżeli kiedykolwiek w ciągu ubiegłych czterdziestu lat.

Agitacja ruskich radykałów dąży wprost do wyparcia nas siłą z odwiecznych siedzib naszych, do odebrania nam wszystkiego, cośmy we wschodniej części kraju odziedziczyli, albo własną pracą zdobyli.

Syonistyczni agitatorzy nawołują ludność żydowską, aby wybierała tylko takich posłów, którzy przyrzekną, że do Koła polskiego nie wstąpią.

Socjaliści głoszą otwarcie, że dla nich głównym celem jest zniszczenie wszelkiej własności prywatnej. Przy wyborach nie z narodowego obozu oczekują hasła, ich kierownictwo jest daleko poza granicami naszego kraju. Stamtąd przychodzą im rozkazy; a do czego są zdolni wobec własnych rodaków, świadczą ich krwawe rządy w Warszawie i Łodzi.

Rzucają się radykalni wichrzyciele także po wsiach. Nie o wybory im chodzi, ale o zniszczenie i zabór

własności. Głoszą nowy podział ziemi, aby pozyskać dla siebie włościan, a nie chcą nic o tem wiedzieć, że przy rozruchach-agrarnych najbardziej cierpi spokojna, pracowita ludność włościańska.

Wśród tylu niebezpieczeństw łączyć się powinni wszyscy, co wierni pozostali Bogu, ojczyźnie i prawdziwej wolności, nie pragną cudzego mienia, ani też swawoli i gwałtów.

Trzeba nam wybierać na posłów ludzi doświadczonych patriotyzmu, ludzi stałych zasad, którzy umieją pościć własne ambicje dla wspólnego dobra.

Trzeba nam wybierać takich, co uznają, że w czasach powszechnego zamętu i tylu przeciw Polakom powstających wrogów, zaślepiony tylko, albo przewrotny człowiek może zbawienie kraju widzieć w tem, aby kraj utracił poważną, jednolitą reprezentację w Radzie państwa.

Pamiętać musimy, że jeśli obok liczego zastępu Rusinów wyjdą z naszego kraju, tylko niezwiązane niczem drobne grupy polskich posłów, nikt się z nimi liczyć nie będzie i niczego ci posłowie dla kraju uzyskać nie potrafią, choćby nawet najgoręcej pragnęli dobra kraju. Narzędziem będą w ręku obcych, własną tylko ambicję zaspokoja, a wrogowie nasi szczydzić z nas będą.

Stawiając interesy całego narodu po nad interesy stronnictw, połączyły się w sejmowym Kole polskim te kluby, które konieczność jednolitej, polskiej reprezentacji w Wiedniu uznają i jednogłośnie uchwałą postanowiły utworzyć Radę Narodową.

Każdy głosować może według swej woli i przekonania, ale jest obowiązkiem Rady narodowej przypominać przeszłość, ostrzegać przed złudzeniami, nawoływać do zgody, przedstawiać grożące nam zewsząd niebezpieczeństwa. Nie chodzi o wybór tej lub tamtej osoby, ale przede wszystkim o to, aby wybrano tych, co przyrzekną do Koła Polskiego wstąpić i w nim pozostać.

Takie jest główne przykazanie zdrowej polityki narodowej, przyjęte od dawna w Poznaniu, przestrzegane najściślej w całej Wielkopolsce, uznane i zrozumiane w Warszawie, a pomimo zawziętej opozycji żywiółów radykalnych zwycięskie we wszystkich okręgach wyborczych Królestwa Polskiego.

Posłowie polscy do niemieckiego parlamentu i do sejmu pruskiego tworzyli zawsze i tworzą jedno solidarne Koło polskie. Niema ani jednego posła polskiego w Dumie petersburskiej, któryby nie należał do organizacji solidarnej wszystkich Polaków tam zasiadających. Rada narodowa wzywa przeto wszystkich Polaków

Setlementy angielskie.

(Ciąg dalszy).

III.

Próby setlementów na kontynencie europejskim. — We Francji. — W Niemczech. — „Volksheimy”. — „Volksakademie”. — W Wiedniu. — Wnioski ogólne. — Co na tem polu mamy do zrobienia u siebie.

Naturalnie, że idea zakładania setlementów, które tak rozpowszechniły się w Anglii i Ameryce i w praktyce wydały piękne rezultaty, nie mogła pozostać bez wpływu i na kontynent europejski. Myśl tworzenia tak zw. „Volksheimów” i „Volkshausów” w Niemczech a Domów ludowych u nas, w angielskich setlementach wzięła swój początek. Ogniska takie poczęły szybko powstawać w większych miastach i w ważniejszych centrach przemysłowych.

We Francji ideę setlementów podjęło również grono młodzieży akademickiej. A. E. Sorel, syn niedawno zmarłego historyka, Jan Schlumberger, wnuk Guizota, Jakób Bardoux, Ruyssen i kilku innych utworzyli grono, które w Paryżu powzięło zamiar założenia kółka pracy obywatelskiej, złożonego z młodzieży gotowej do czynnej pracy oraz z zaprzyjaźnionych z nią robotników. Wynajęto mieszkanie przy ulicy Belleville i nowej instytucji dano nazwę: „Fondation universitaire de Belleville”.

Otwarcie setlementu nastąpiło 5 listopada 1899 roku. Za główny cel wytknięto sobie i tutaj łączenie sił do wspólnego kształcenia się i umoralniania, przez zorganizowane kursy naukowe, pogadanki popularne, zabawy i t. d., lecz przede wszystkim dążenie do stworzenia ogniska zespalającego ludzi wszystkich stanów, bez względu na to, czy kto pracą rąk czy głową na chleb powszedni zarabia.

Setlerzy, podobnie jak w Anglii i tutaj „rezydentami” nazwani, rekrutowali się początkowo z pośród młodzieży akademickiej i mieszkali w setlemencie. Ale już w trzecim roku okazała się potrzeba zastąpienia ich jednym robotnikiem-rezydentem, zamieszkującym w setle-

mentcie z rodziną na stałe. Przekonano się bowiem, że instytucja taka dla normalnego rozwoju wymaga ciągłości, a tę lepiej gwarantuje mieszkający stale robotnik, aniżeli żywioł tak przelotny, jakim jest młodzież akademicka. Wkrótce ten system się przyjął i okazał korzystnym, a choć zniknęli rezydenci-akademicy, to jednak zaszczepiona przez nich i czynem popierana idea braterstwa i przyjaźni z robotnikiem pozostała żywą.

Od tej pory w Paryżu, w jego okolicach i na prowincji poczęły powstawać liczne uniwersytety ludowe, oparte na podstawach setlementów. Każdy z nich posiada własny ustrój, do miejscowych warunków najlepiej przystosowany i każdy tworzy niezależną od innych jednostkę autonomiczną. Jedynie tylko węzły moralnej natury wiążą wszystkie uniwersytety ludowe we Francji w jedną całość, a ich przedstawiciele zbierają się co miesiąc w „Towarzystwie uniwersytetów ludowych” dla omówienia spraw, wszystkich wspólnie obchodzących.

W Niemczech choć nie brak stowarzyszeń robotniczych, które obok interesów ekonomicznej natury, także i oświatę robotnika mają na celu, setlementy tego typu, co angielskie i francuskie, — nie powstały. Wprawdzie istnieją w miastach i osadach fabrycznych dość liczne już dziś „Volksheimy” zakładane bądź to przez „Comenius-Gesellschaft” lub „Gesellschaft für ethische Kultur” albo przez Towarzystwa walczące z alkoholizmem albo wreszcie przez właścicieli wielkich fabryk — ale na ogół ruch w tym kierunku nie rozwinął się tak żywo jak gdzieindziej. Zakres działalności „Volksheimów” jest ciasny, w większości wypadków robotnicy w nich zrzeszeni, pozbawieni są towarzystwa osób z poza ich sfery. Młodzież akademicka, która gdzieindziej garnie się całą duszą do pracy obywatelskiej i wnosi do niej z sobą wiele zapału i temperamentu — w Niemczech odznacza się w tym kierunku zupełną obojętnością, swoją ciężką wyładowuje w burszenszafkach i śmiesznych pojedynkach, a siły żywotne topi w niezmierzonej ilości wypitego piwa. Tylko w jednym Charlottenburgu zaznaczył się (zresztą niezbyt silny) ruch wśród politechnicznej młodzieży w kierunku opiekowania się robotnikami i prowadzenia dla nich nauki dopełniającej.

Do wzorowo pomyślanych i prowadzonych urządzeń, mających na celu poprawę bytu robotników, należą domy, szpitale, ochronki, czytelnie itp. utworzone przez słynną w świecie firmę Kruppa w Essen, lecz najokazalszą dzisiaj i najpiękniejszą instytucją oświatową dla robotników w Niemczech jest „Volkshaus”, założony z fundacji Karola Leissa w Jenie kosztem jednego miliona marek ku uczczeniu pamięci dyrektora optycznych zakładów jenańskich i głośnego uczonego prof. Abbe'go. W wielkim i pięknym gmachu, przeznaczonym do użytku dla całej ludności miasta Jena i okolicy, mieści się wielka czytelnia i biblioteka, piękna sala koncertowa na 2000 osób, muzeum literackie, bogato w przyrządy zaopatrzone gabinet fizyczny, szkoła rzemiosł, nauk handlowych, rysunku i malarstwa.

Do idei anglo-amerykańskich setlementów zbliża się w Niemczech może najwięcej to, co przed dwoma laty zapoczątkował Związek oświatowy pod nazwą „Rhein-Mainischer Verband für Volksvorlesungen und verwandte Bestrebungen” mający swoje centralne siedzisko w Frakturcie nad Menem. Nazwano to (cokolwiek pompatycznie) „Volksakademie”. Rzecz sama polega na tem, że w porze wakacji, co roku w innej miejscowości, w upatrzonym naprzód i odpowiednio urządzonego domu, zbierają się na przeciąg dwóch tygodni przedstawiciele różnych światów: uczyący i nauczani, profesorowie i robotnicy, przemysłowcy i rolnicy, mieszkańcy miasta i wsi, studenci, księża, nauczyciele ludowi, literaci i t. p. Wszyscy mieszkają pod jednym dachem, wspólnie zasiadają do stołu, odbywają wycieczki, wygłaszają odczyty i prowadzą dyskusje, jak równi z równymi, a wszystko w tym celu, aby się nawzajem poznać i nawzajem pouczać. Na odczyty gromadzi się ludność bardzo licznie z okolicznych miejscowości. Kobiety dopuszczone są również do udziału.

Abby odjął całemu przedsięwzięciu charakter rozrywki wakacyjnej, wytknięto naprzód plan pracy, który zmierza do tego, aby umysłową i towarzyską przepaść, jaka dzieli różne klasy społeczne między sobą, wyrównać przez bezpośrednie zetknięcie i obcowanie. Tak

w tym kraju, do głosowania powołanych, aby w imię miłości Ojczyzny i przyszłości narodowej wobec grożącej nam klęski pospieszyli wszyscy do urny wyborczej i takim tylko kandydatom oddali głos, którzy potrzebę solidarnego Koła Polskiego uznają, do tego Koła wstąpią i w niem pozostaną.

Miejmy nadzieję, że w stanowczej chwili wyborów umilkną spory stronnice, pójdą w zapomnienie wzajemne urazy, odrzucone będą osobiste zachcianki i ustąpią miejscowe interesy, a ponad gwarem różnorodnych zdań i sprzecznych zapatrywań, górować będzie potężny głos sumienia narodowego.

Kto posłucha tego głosu, znajdzie się w dniu stanowczym w szeregach narodowych i pójdzie do urny pod tem samem hasłem, jakie jednoczyło ojców naszych w dniach walki orężnej.

Dziś inna walka, ale równie ważna dla naszej przyszłości.

Niechaj nie zabraknie w dniu walki wyborczej nikogo, kto wiernym pozostał narodowej chorągwi, a utrzymamy zagrożone stanowisko polskiej reprezentacji parlamentarnej naszego kraju.

W tym dniu każdy z nas poczuje się przede wszystkim Polakiem, spadkobiercą tysiącoletniej przeszłości, potomkiem tych, co byli przedmurzem chrześcijaństwa i tych, co mimo tylu klęsk i prześladowań wytrwali wiernie w służbie dla ojczyzny.

We Lwowie, dnia 7 kwietnia 1907.

Prezes: *Tadeusz Cieński*. Wiceprezesa: *Włodzimierz Kozłowski, X. Leon Pastor, Albin Rayski*. Członkowie: *Krzysztof Abrahamowicz, Stanisław Biega, Jan Cebula, Artur Zaręba Cielecki, Stanisław Ciuchciński, Włodzimierz Czerkowski, Stanisław Głabiński, Józef Gold, Stanisław Jędrzejowicz, Juliusz Leo, Natan Löwenstein, Michał Michalski, Stefan Moysa-Rossochacki, Artur Nimhin, Stanisław Niezabitowski, Jan Potoczek, Wincenty Pilch, Zdzisław Próchnicki, Edmund Riedl, Michał Rostkowski, Jan Rozwadowski, Ludwik Rydygier, Józef Saré, Stanisław Schätzl, Stanisław Sękowski, Tadeusz Skalkowski, Wiktor Skotyszewski, Stefan Skrzyński, X. Adam Wesoliński, Ignacy Wróbel*.

Wiec polski w Wiedniu.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(A) Niedziela, godzina dziewiąta rano, wielka sala hotelu Savoy na Mariahilferstrasse...

Po przejściu przez kontramarkarnię, już na progu sali wita cię mowa ojczysta. Polacy, zamieszkali w Wiedniu, zebrali się na zgromadzenie przedwyborcze. W Dolnej Austrii i w Wiedniu na mocy uchwali sejmowej obowiązują przymus wyborczy. Każdy pod groźbą grzywny sądowej musi głosować.

Wobec tego ludziom dobrej woli, dobrym Polakom, bolejącym nad rozbięciem Polonii wiedeńskiej, nasunęła się myśl, czy nie możnaby wyborów nadchodzących użyć jako środka agitacyjnego. Środka, który zbliżyłby do siebie Polaków, rozproszonych w milionem

„akademii ludową” urządzono przed dwoma laty w Rüsselsheim, a ubiegłego lata w Heppenheim w Wielkim Księstwie Hesskiem. Jak głoszą sprawozdania, próba się udała i „akademicy” w tym roku mają się zebrać znowu w innej miejscowości.

Najbliżej ziem polskich znajduje się settlement w Wiedniu. Założony w r. 1900, jest on wyłącznie dziełem kobiet. Kilka pań z arystokratycznego świata wiedeńskiego powzięło piękny zamiar przystąpienia do pracy kulturalnej wśród ludu roboczego. Kilka z nich udało się do Anglii dla zapoznania się z ustrojem tamtejszych settlementów, a skoro potrzebne fundusze zostały zebrane, zawiano się w Towarzystwo i otwarto pierwszy (dotąd jedyny) w Austrii settlement w dzielnicy XVI Ottakring (Friedrich-Kaisergasse l. 52).

Za cel postawiono duchowe, fizyczne i moralne podnoszenie proletariatu miejskiego, a zmierzając do tego celu wolno wszelkimi środkami, jakie Towarzystwo uzna za właściwe, w szczególności zaś przez osobiste zetknięcie przedstawili różnych warstw społecznych. Konwencyonalną dobroczynność zastąpiono osobistą pracą, którą wolno indywidualizować odpowiednio do okoliczności, przyczem wzięto sobie za zasadę, że lepiej jest nieść pomoc mniejszej liczbie potrzebujących, a skuteczną, niż rozpraszać energię i zasoby materialne na szerokie masy, a właściwie nikogo nie zaspokoiwszy w należytej mierze.

Zajęto się więc tu w pierwszym rzędzie przygaraniem działy robotniczej, pozbawionej opieki w czasie, gdy rodzice zatrudnieni są pracą poza domem. W specjalnie urządzonej sali lub ogrodzie zbiera się działy, przyczem pilnie wybierane są te dzieci, które dozoru najwięcej są pozbawione. Dzieci dostają pożywienie i odzież, bawią się stosownie do wieku, podzielone na grupy. W r. 1905 21.956 działy spędziło ogółem 265 dni w settlementie. Dla podrastających dziewcząt założono szwalnię, wprowadzono roboty ręczne i rozrywki.

Obok opieki nad działy wiedeński settlement rozciągnął również opiekę nad rodzicami. W dni powszednie wieczorami, a w niedzielę popołudniu rodzice działy zapraszani są na towarzyskie zebrania, na któ-

mieście niby ziarnka psianki. A gdyby się dało postawić w każdej dzielnicy kandydata próbnego (Zählkandidat) polskiego, nastęrczyłaby się sposobność policzenia w przybliżeniu ilości Polaków w Wiedniu. Dawno bowiem podnoszą się zarzuty — nie wiem, czy słuszne — że władze wiedeńskie niezbyt dokładnie, albo sumiennie, jak kto woli, przeprowadziły spis ludności odnośnie do Polaków. Na podstawie osławionej rubryki „Umgangssprache” zapisano między Niemców wielu takich, którzy szczerze i wiernie stoją przy sztandarze ojczystym polskim. Stąd rodzą się cyfry fantazyjne po obu stronach. Spis ludności wykazał, że w Wiedniu niema nawet czterech tysięcy Polaków, co jest cyfrą stanowczo za małą. Entuzjaści znowu twierdzą, że nad modrym w pieśni i brudnym w rzeczywistości Dunajem, mieszka aż trzydzieści tysięcy Polaków. Entuzjazm liczby potroił...

Komitet, liczący w swem gronie następujących rodaków: Zygmunt Bujakowski, Józef Dobrowolski, inżynier Stanisław Działowski, Władysław Głowiński, dr. Władysław Harajewicz, dr. Zygmunt Hofmokl, inżynier Konrad Korytyński, Grzegorz Smólski, zwołał wiec na dzień 7 kwietnia. Na zaproszenie pospieszyło kilkaset osób. Tylko w przelocie notuję znajome twarze: jest były poseł Włodzimierz Gniewosz, jest znany przemysłowiec polski, od wielu lat osiadły w Wiedniu Biełkowski, mecenas dr. Monat, artysta Roman Lewandowski, dr. Oswald Byk (brat niezapomnianej pamięci Emila Byka) po porzuceniu służby wojskowej i po zamieszkaniu w Wiedniu żywo się garnący do pracy publicznej polskiej.

Odgłos dzwonka. Na estradzie, poza długim stołem, staje pan inżynier Działowski. Twarz męska, energiczna, zdobna w wąs czarny, po polsku podkreślony. Zagaja wiec. Proponuje na przewodniczącego pana inżyniera Korytyńskiego. Oklaski przeciągle służą za dowód przyjęcia wniosku. Pan Konrad Korytyński należy do najzasłużniejszych członków kolonii polskiej w Wiedniu i poświęca bardzo dużo czasu, pracy, pieniędzy na podtrzymywanie tutejszych stowarzyszeń polskich...

Przewodniczący udziela głosu znanemu dziennikarzowi, panu Smólskiemu. W tym panu Grzegorz, synu Bukowiny, tkwi siła niespożyta. Jeden z najpracowitszych ludzi w Polsce. Nawet dzisiaj, kiedy już sześćdziesiątka się zbliża i nareszcie, nareszcie włos siwy między czarnymi na głowie i brodzie srebrną połyskiwać zaczyna nacią. Najstarszy dziennikarz polski w Wiedniu. Długie lata był nawet sam jeden przedstawicielem prasy polskiej w stolicy Rakuskiej. My wszyscy przybyliśmy tutaj znacznie później.

Pan Smólski wyluszcza pobudki, które skłoniły ludzi dobrej woli do zwołania. Te pobudki już wyluszczyłem na wstępie. Mówca dodaje jeszcze jedną uwagę słuszną: oba stronnictwa, wojujące z sobą w Wiedniu, antysemita, jako centraliści Polakom wrodzy i internacjonalni socjaliści, przeczący wogóle prądom narodowym, nie zasługują na to, aby Polak głosował na ich kandydatów. Polak niech Polakowi daje głos.

Na estradzie zjawia się młody, czupurny, mający w sobie coś wojowniczo-koguciego. Wi-

re przy kawie spędza się czas na pogawędce o troskach życia codziennego, czytaniu głośnie, śpiewie lub muzyce. Poza tem prowadzi settlement biuro wywiadowcze i troszczy się o poprawę losu tych rodzin, nad którymi rozciągnął opiekę.

Dla robotnic, które przyjmują pracę do domu i zmuszone byłoby pracować w ciemnych, wilgotnych, a często i nieopalonych izbach, urządzono odpowiednie sale, w których za niewielką opłatą robotnice otrzymują miejsce odpowiednie, oraz atmosferę duchową, która im długie godziny mozolnej pracy opromienia. Dla chłopców podrastających zorganizowano kursy języków obcych, stenografii, oraz poprawnej wymowy. Nadto urządzono bibliotekę i czytelnię, zorganizowano pomoc lekarską i pielęgnowanie chorych, zaprowadzono naukę śpiewu chóralnego i tańca. Z Towarzystwami o pokrewnych celach zawiano ścisłe stosunki i wzajemną wymianę usług. Przystąpiono też do budowy własnego domu, na co Towarzystwo otrzymało od barona Rotszylda okazały zapis.

Praca w settlementie wiedeńskim zjednoczyła okazałe grono pań. Coraz to nowe siły, zwłaszcza z pośród pań, spędzających czas na t. zw. pracowniemi próżniactwie, są tu wciągane i znajdują wdzięczne pole do właściwej sobie, a wdzięcznej pracy obywatelskiej. Obok innych ma ten system jeszcze i tę zaletę, iż drogą osobistego zetknięcia społeczeństwo ma sposobność o wiele lepiej poznać warunki bytu robotniczego, aniżeli przez kongresy, ankiety i t. p.

Skoro mowa o Wiedniu, niepodobna dziś pominąć milczeniem najnowszej z jego instytucji oświatowych, która w grudniu 1905 roku oddana została do publicznego użytku. Jest nią „Volksheim”, instytucja, która powstała przy połączonych staraniach kilku humanitarnych towarzystw, a którą dziś uważać można za wzór tego, czem być i jak wyglądać powinien nowoczesny „uniwersytet ludowy”, do zadań swoich i potrzeb robotnika miejskiego przystosowany.

Wiedeń kroczył już oddawna na czele zarządzeń oświatowych wśród ludów niemieckich państwa austriackiego. Posiada on wzorową organizację czyteln ludowych wiedeńskiego „Volksbildungsverein-u”, oraz dostę-

pną dla sfer szerokich a wzorowo prowadzoną i zasobną bibliotekę naukową Towarzystwa Biblioteki Centralnej.

„Volksheim” wiedeński odbiega daleko od typu przeciętnych domów ludowych w Niemczech i wysuwa Wiedeń odrazu na pierwsze miejsce pod względem urządzeń podobnych instytucji oświatowych w Europie. Gmach wzniesiony został w tej samej dzielnicy robotniczej Ottakring, w której i settlement rozwinął swoją aktywność. Jest to narożna trzypiętrowa budowla przy zbiegu ulic Koflerpark i Neymayerstrasse, utrzymana w stylu spokojnym, nowoczesnym, na pierwszy rzut oka nie wiele się wyróżniająca od reszty domów w tej samej dzielnicy*).

W gmachu znajduje się wielka sala odczytowa, wysoka na 3 piętra, z górnem światłem. Wygodne ławki wznoszą się amfiteatralnie jedna nad drugą, a na wysokości trzeciego piętra znajduje się galeria, na której znowu amfiteatralnie wznoszą się siedzenia. Miejsc siedzących jest w sali ogółem 500, a ze 100 osób spóźnionych znajdzie jeszcze poza ławkami miejsce stojące. Sala zaopatrzona jest w cały, niezbędny do demonstracji naukowych aparat, estrada jest tak zbudowana, aby służyć mogła także i do produkcji muzycznych na koncerty ludowe.

Na parterze mieści się wielka sala czytelniana Volksbildungsverein-u, urządzona wygodnie dla 140 czytelników. Na wyższych piętrach mieszczą się mniejsze audytoria, gabinety i pracownie naukowe. I tak: na I piętrze znajduje się gabinet historii naturalnej, gabinet psychologii doświadczalnej i kilka sal wykładowych mniejszych dla ściślejszych kół słuchaczy. Na II piętrze jest gabinet fizyczny, laboratorium chemiczne, duża sala do wykładow, oraz male audytoryum chemiczne. Na III piętrze: gabinet historii sztuki, pracownia fotograficzna, sala rysunkowa i pracownia malarska.

*) Opis dokładny i plan „Volksverein-u” wiedeńskiego umieściłem w „Miesięczniku Towarzystwa Szkoły Ludowej” za miesiąc grudzień 1906. (Przyp. aut.).

(Dok. n.) Dr. MARYAN STĘPOWSKI.

Wreszcie zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję: „Polacy, zebrani na wiecu wyborczym w dniu 7 kwietnia 1907 r., uznają nieodzowną potrzebę solidarnego postępowania we wszystkich sprawach publicznych, a w szczególności przy zbliżających się wyborach do Rady Państwa i postanawiają zaznaczyć tę solidarność przez głosowanie na jednego kandydata polskiego we wszystkich dzielnicach wiedeńskich.

APTEKA

Fort. GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szczepańska 1

poleca następujące wyroby własne: PETROGEN „JAHRA” — wyśmienity środek do konserw. włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4 „JAHRA” Kafi chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyjnie i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerczy.

„JAHRA” antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 3410

kon 1 kor. 20 hal.

„JAHRA” Wata Mentoformolowa — wyśmienity środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Wiadomości polityczne.

ANGLIA W EGIPCIE.

Angielski konsul generalny i dyplomatyczny agent w Egipcie, lord Cromer, złożył doroczne sprawozdanie administracyjne i polityczne. Najciekawsze ustępy w obszernym tym dokumencie są te, które omawiają usposobienie ludności względem rządu i angielskiej administracji, a charakterystyczną jest skromność — lub ironia — lorda Cromera, który po dwudziestu kilku latach rządów, oświadcza swoim przeciwnikom, że ruch egipski jest dla niego pod wielu względami niejasny. Ruch ten jest wynikiem zapatrywań i uczuć ludzi Wschodu; Cromer więc pisze, iż żył „zbyt długo na Wschodzie, aby mógł dogmatyzować o poglądach niekonsekwentnej ludności“. Jednakże zaznacza niektóre swe konkluzje.

W pierwszym miejscu zwraca uwagę, iż idea egipskiej narodowości, we współczesnym znaczeniu wyrazu, jest zupełnie nową. Egipt przeżył w długich swych dziejach wiele losów i zmian; jego mieszkańcy dźwigali po kolei jarzmo Persów, Greków, Rzymian, Arabów z Arabii i z Syrii, Czerkiesów i wreszcie otomańskich Turków — „a i dziś nawet egipski nacjonalizm jest rośliną egzotycznego wzrostu raczej, niż krajowego“. Od zamierzchłych i pod względem dziejowej pewności bynajmniej niejasnych czasów Faraonów, kraj nie był nigdy rządzony przez władców swej własnej rasy. „A rzecz dziwna — dodaje Cromer — że dzisiejsza idea wyrosła właśnie ze zbawionego systemu, który usiłuje podkopać“.

Ruch nacjonalistyczny nie jest sam w sobie religijny, ale ma ścisły związek z panislamizmem, a chociaż wielu działaczy panislamistycznych wyznaje sceptycyzm, agitacja ma mimo to bardzo silny pierwiastek religijny. Religia stanowi główną dźwignię siły na Wschodzie — i o tem wiedzą agitatorowie. Muszą oni przekonywać masy muzułmańskie o swym wojowniczym islamizmie, jeżeli chcą być słuchani. Odwoływania się do rasowych i religijnych namiętności stały się koniecznymi do przeprowadzenia politycznych, agitatorskich programów. Ruch panislamistyczny zlewa się tak zupełnie z nacjonalistycznym, że ich rozeznać prawie niepodobna, jednakże pierwszy najniżejprawniej przeważa. I jakie przedstawia wytyczne myśli?

Przedewszystkiem mniej lub więcej całkowitą uległość sultanowi. Dalej, wznowienie religijnych i rasowych uprzedzeń. W końcu, wskrzeszenie tradycyjnego islamizmu, z ideałem niewolnictwa, upośledzenia kobiety i — pisze Cromer — „tego skryzalizowania praw kryminalnych i kanonicznych w jedną niezmienną całość, które stanowiło fatalną przeszkodę postępowi, gdzie tylko miało miejsce“. Nie sądzi Cromer, że panislamizm grozi zniszczeniem cywilizacji w Egipcie, ale twierdzi, że może łatwo spowodować sporadyczne wybuchy bardzo groźne i że „powinien być uważnie śledzony przez wszystkie europejskie narody, które mają na Wschodzie polityczne interesy“. Do takiego wybuchu było bardzo blisko zeszłej wiosny.

Najoświeceni nacyonalisci sami nie zdają sobie

dokładnie sprawy z tego, czego chcą. Pisze Cromer, że jeden z nacjonalistów idei przedstawiał mu raz jednego koniakość zmniejszenia liczby europejskich urzędników państwowych, a zaraz potem prosił, ażeby jakąś jego własną sprawę procesową prowadził nie egipski sędzia, tylko nagielski! Przekupstwo jest niesłychane, wykorzystać je może tylko czas. Nakoniec sam święty rozwój krajowego dobrobytu powoduje agitację za „unarodowieniem“ finansów, które, twierdzi Cromer, w dzisiejszym stadyum musiałyby przyprowadzić kraj bardzo prędko do bankructwa.

Lord Cromer uważa protektorat Anglii za absolutnie niemożliwy, ponieważ sprzeciwiają się mu zasadnicze prawa polityczne Egiptu. Ale tem silniej obstaje za nieograniczoną co do czasu okupacją — co wychodzi na jedno, a nie daje powodu do międzypaństwowych wikłań... Reformy, proponowane przez Cromera mają na widoku położenie końca t. zw. „kapitulacyom“, czyli wyjątku cudzoziemców z pod sądowniczej jurysdykcji krajowej, oraz ukonstytuowanie „międzynarodowej rady prawodawczej“, któraby się składała z 36 członków — 4 urzędników egipskiego rządu, 1 sędziego europejskiego z krajowego trybunału apelacyjnego, 6 sędziów z trybunałów mieszanych, 20 członków wybranych przez cudzoziemców zamieszkających w kraju przynajmniej od 3 lat i 5 członków bez urzędu, mianowanych przez egipski rząd.

CO CZEKA W HADZE ANGIELSKIE PROPOZYCYE.

Wiedeńskie pisma głoszą, rzekomo na podstawie dyplomatycznych informacji, że między Anglią a mocarstwami toczą się obecnie układy, mające na celu znalezienie sposobu wyjścia z trudności, które powstały w następstwie angielskiej propozycji ograniczenia zbrojności. Podobno zgodzono się na następujące punkty: 1) ażeby zadośćuczynić Anglii, cała kwestya wejdzie na porządek dzienny w ciągu konferencji i — zostanie odesłana do komisji; 2) reprezentanci mocarstw nie wstąpią do tej komisji (tylko ich asesorowie), ale reprezentant Anglii będzie mógł w niej uzasadnić propozycje swojego rządu; 3) jeżeli stąd się wyłoni dyskusya, żaden reprezentant mocarstwa nie zabierze w niej głosu — azakończy się oświadczeniem, że inicjatywa w tej sprawie wyszła od Anglii, lecz, że dalsze rozpatrzenie propozycji musi być odłożone na później.

W ten sposób ma być rozcięty gordyjski węzeł, tak niepotrzebnie (podczas angielskiej kampanii wyborczej), zawiązany przez Sir H. Campell-Bannermana.

FRANCUSKO - NIEMIECKA UGODA W MAROKKU.

Sprawdzili się przewidywania „Timesa“ i między Francją przyszło do porozumienia w drażliwej kwestyi stacyi bezdrutowego telegrafu w Marokku. Donoszą o tem pokrótce półurzędowe agencje obu państw, niepodając szczegółów — zaś pisma angielskie wyrażają nadzieję, że skoro pomyślnie załatwioną została kwestya tak trudna, w której różnice zapatrywań były po obu stronach tak skrajne, więc należy spodziewać się, że oba państwa zdołają znaleźć drogę do wyjścia z tylu innych nieporozumień w Marokku, byle tylko powodowały się zdrowym rozsądkiem i duchem pojednawczym.

Tymczasem tangierski korespondent „Timesa“ donosi tragiczne szczegóły o niesłychanym przekupstwie wszystkich, a przedewszystkiem najwyższych urzędników krajowych. Nietylko, że cywilni dynignitarze rządowi sprzedają wielkie obszary rządowych gruntów i pobrane pieniądze zabierają całkowicie dla siebie, ale nawet najwyżsi wodzowie wojskowi, którzy publicznie wyrażają swoje zgorszenie z powodu korupcyi owych panów, skupują za żold swych żołnierzy rzeczywistych i istniejących na papierze tak wielką ilość złotej monety, że angielskie i francuskie pieniądze podskoczyły w cenie i są coraz trudniejsze do nabycia! Biedny sultan, który niewie, skąd dostać pieniędzy na utrzymanie swego dworu i zastawia ostatnie klejnoty, płaci żold w samym tylko tangierskim obwodzie dla 9.000 wojska, kiedy go tam nie ma ani połowy tej liczby! Ta zaś, która rzeczywiście istnieje, żyje z kradzieży, lub częściowo przymiera głodem — a nie ma najmniejszej racji bytu. Czas jeszcze jakiś stan ten potrwa, ale katastrofa finansowa, spowodowana w znacznej mierze przez rabunek urzędników, jest niechybna.

UPADLANIE SIĘ POSTĘPOWCÓW.

Pisaliśmy niedawno o niesłychanym zadziwianiem postąpieniu radykalnego rządu i radykalnej większości parlamentarnej francuskiej wobec generała Bailloud, komendanta korpusu, któremu odebrano najzaszczytniejszą komendę wschodniego korpusu, na granicy niemieckiej, a przeniesiono w głąb kraju za to, że żegnając starego pułkownika, uczestnika kampanii z r. 1870 i Alzacyka z pochodzenia, wyraził nadzieję, że Francya odzyska kiedyś w wojnie stracone wtedy prowincje.

Głębsze wnikięcie w szczegóły tej sprawy odsłania głęboki upadek poczucia najprostszego godności narodowej wśród postępców francuskich, zdemoralizowanych agitacją antymilitarną i antypatryotyczną.

Wzmianka o odzyskaniu ziem straconych w wojnie r. 1870 nie jest czemś niebywalem. Co więcej, wzmianek takich było dotąd setki jeśli nie tysiące w uroczystościach armii francuskiej, czy to przy rocznicach bitew, w których dany pułk brał udział, czy to przy wielu innych najrozmaitszych sposobnościach. W tysiącach mów ministrów, senatorów i posłów francuskich mówiono o konieczności odzyskania straconej połaci Francji, a nie dalej jak trzy lata temu minister wojny André, radykał, mówił na trybunie parlamentarnej o konieczności czuwania nad tą armią, na której cięży obowiązek odwetu. Konserwatyści i postępcy, wszyscy z wyjątkiem socjalistów, uznawali tę dążność Francji za najnaturalniejszą i najbardziej uprawnioną. I nikt w całej Europie nie dziwił się temu.

To też ostatnie postąpienie rządu francuskiego wywołało oburzenie w kołach patryotycznych francuskich, niesmak nawet wśród zwolenników rządu, a zdumienie w Europie.

Jest to jednak wypadek niezwykle pouczający. Agitacja antypatryotyczna, szerzona i szerząca się wśród radykałów, tak samo we Francji, jak n. p. u nas, wprowadza ich poczucie godności narodowej na pochyłość, na której może ona zsunąć się niewiedomo, jak nisko.

Tak było i w tym wypadku. Gen. Bailloud wypo-

43)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nie gniewał się i nie wiele sobie robił z tego... wiedział, że nie idzie z prądem, lecz jak każdy większy talent przekornie, przeciw prądowi... Spodziewał się tego... W każdym razie spierano się, walczono, pobudkę bojową słychać było w powietrzu a wolał to, niż pożerające tyle nazwisk w nicości milczenie... Znal też dobrze tych, którzy pisali sprawozdania z salonu sztuki... Po największej części ludzie bez wykształcenia i kultury, półreporterzy, ludzie, którzy tak znali się na malarstwie jak on na przykład na budowie IX symfonii Beethovena... Wojowano utartymi frazesami, opisywano długo, rozklekało i nieudolnie treść obrazów, starając się zdawkową literaturą zapłacić brak fachowych wiadomości...

Oleński był pewny, że gdyby któregoś z tych surowych sędziów zapytał niespodziewanie, jaka jest właściwie różnica między obrazem olejnym, akwarelą a pastelą, niejedyn nie umiałby odpowiedzieć ani słowa... A jednak Oleński też i na swojej skórze poznał, jak wiele może zaszkodzić artyście prasa... Sprawa miała się mniej więcej tak:

Pewna wpływowa ekscelencya, bawiąca się chronicznie choć bez znawstwa istotnego w mecenasa sztuki, zaczęła zwracać uwagę na jeden z większych obrazów Oleńskiego... Był widocznie modny...

Ekscelencya X przychodził parę razy na wystawę sam i w towarzystwie, odnosił się do Akademii z zapytaniami o Oleckiego... wziął sobie nawet do pomocy „znanego już i cenionego malarza Y“ i w ogóle zaczął okazywać gorące zainteresowanie dla młodego artysty... Wreszcie zapytał się o cenę kompozycji...

Zainterpelowano Oleckiego, a ten postawił dość wysoką cenę ze względu na to, że obraz ten kosztował go wiele pracy a ekscelencya był panem milionowym... Fortuna uśmiechnęła się do artysty. Był pewien po tylu czynnościach przedwstępnych, że sprzeda obraz i postanowił już za otrzymane honorarium pospłacać swoje co najgorętsze długi i przenieść się na rok do Rzymu. Sprawa stała się wnet powszechnie znaną w cyganerii i koledzy gratulowali mu dobrego interesu.

Tymczasem w dzienniku konserwatywnym, organie czytany i cenionym wyłącznie przez arystokrację, ukazała się recenzya szczegółowa z wystawy Oleckiego. Artykuł był niegłębokim, lecz sprytnym i ciętym po dziennikarsku, pełnym niedomówień, znaków pytania i kropek i w ogóle niekorzystny dla malarza... Występował przeciw młodym, nowym kierunkom, zwymyślał Oleckiego od „dekadentów, waryatów itd.“, przeciwstawiał mu mistrzów Gersona i Matejkę i z całą furją rzucił się na wspomniany co dopiero duży obraz Oleckiego, który miał mu otworzyć drogę do „złotych, błękitnych Włoch“...

W recenzji znajdowało się takie zdanie... „Wartość obrazu stoi w odwrotnym stosunku do masywnych, złotych ram, jakby artysta ich wspaniałością chciał zakryć ubóstwo i błędy swej kompozycji“...

Skutek tej recenzji był taki, że ekscelencya X nie pojawił się więcej na wystawie, wziął ogon pod siebie i zaniechał zamiaru kupienia obrazu. Trudno! musiał się liczyć z opinią...

Artykuł ten był o tyle niespodzianką dla Oleckie-

go, że pisał go Tułacz, jego serdeczny przyjaciel i głosny zwolennik. Sprawa jednak miała swój wcale zabawny i oryginalny epilog...

Oto niedługo potem ukazała się w tymże samym dzienniku odpowiedź na artykuł Tułacza, podpisana skromnie „Miłośnik“, w którym jakiś bezimienny autor zbijał równie zręcznie i ze szczerym entuzjazmem wywody Tułacza i wykazywał jak na dłoni wszystkie piękności „zjechałego tak beźmiłośniernie“ obrazu.

Tułacz, dotknięty do żywego tem, co mu zarzucano (a mianowicie zupełną ignorancję i złą wolę) nie przemilczał, tylko palnął sążnistą replikę.

W ten sposób wywiązała się ciekawa i pełna obustronnej zaciętości polemika, którą przedrukowywały chciwie wszystkie dzienniki. Bezimienny „Miłośnik“ okazał się wcale tegim i rutynowanym znawcą sztuki i zręcznym polemistą.

Po kilku próbach zmiażdżył zupełnie Tułacza, wykażając całą pustkę jego wniosków i przesłanek i tak przycisnął go do muru, że Tułacz wreszcie w ostatnim artykule uznał się pobitym, złożył broń i otwarcie przyznał się do pomyłki. „W sprawach sztuki“, pisał, „człowiek nowoczesny, nerwowy i podlegający tysiącom wpływów, ogromnie łatwo wydaje sąd fałszywy... Pan „Miłośnik“ przekonał mnie zupełnie i pokazał mi kompozycję Oleckiego w odmiennym świetle... Chapeau bas dla artysty i dla dzielnego jego obrońcy“...

Po ukończeniu tej polemiki ekscelencya zjawił się w kancelaryi Towarzystwa Sztuk pięknych i bez targu nabył kompozycję Oleckiego. W ostateczności cała ta sprawa stała się dobrą reklamą dla artysty. Od tego czasu sprzedał kilkanaście mniejszych prac, co razem z honorarium ekscelencyi stanowiło wcale pokaźny kapitał.

(C. d. n.)

Najświeższe nowości paryskie: Welny, Jedwabie, Koronki, Płótna, Dywany i t. p.

poleca sławny znany dom towarowy dla kompletnych wypraw ślubnych

Marya Fränkel we Lwowie, Rynek 22

Próbki na żądanie gratis. 4077

Ceny bajecznie niskie

Niniejszem uprzejmie informuję P. Panie iż zaszczytnie znany do lokalu znacznie i najelegantsze

Magazyn pod firmą

„MAISON de PARIS“

przeniesiony został na

ulicę Sykstuską l. 26

Maison de Paris

we Lwowie

— Sykstuska 26. — W. P. Urzędnikom 5% opustu.

wobec czego jestem w możności towary sprzedawać po cenach niższych jak dotychczas. — Polecam na sezon wiosenny świeżo sprowadzone i krajowe najgustowniejsze bluzki suknie, (spec. fason ang.) MATYNKI I HALKI oraz wyk. bieliznę damską i dziecięcą

wiedział swe słowa wcale nie publicznie nawet, choć i do tego miał oczywiście prawo, ale w zamkniętym kole wojskowym. Zadenuncyował go — piękne to zajęcie jest, jak widzimy, międzynarodową zaletą partii — socjalistyczny poseł Constans. Minister wojny, gen. Picquart, znany z procesu Dreyfusa radykał, nie znalazł już w sobie dosyć gruntu moralnego i godności narodowej, aby z miejsca zrozumieć, że niema tu mowy o jakiejś winie, i odpalił socjalistycznego denuncyanta. Strach przed socjalistyczną interpelacją w parlamencie i strach przed Niemcami był większy, niż niewielka godność narodowa i generał został ukarany.

Oburzenie we Francji było ogromne. Oczywiście przedewszystkiem w obozie nacjonalistycznym: Dérouté, apostoł odwetu, wystąpił z piorunującym listem otwartym; Maurycy Barrès, teoretyczny twórca nacjonalizmu, poseł i członek Akademii francuskiej interpelował. Ale równocześnie także pisma umiarkowane „Journal des Débats“ i „Temps“ wystąpiły ostro przeciw rządowi. Nawet pisma radykalne zauważały, że postąpienie to było zbyt bezczelne, powołując się na zdziwienie prasy angielskiej, włoskiej, wszelkiej innej, a nawet niemieckiej, gdyż i niemieckie pisma, przyzwyczajone do niemieckich mów wojskowych, z ironią zauważały, że rząd francuski okazał się tym razem zbyt uprzedzającym grzecznym!

Rząd znalazł się zatem w położeniu dosyć trudnym wobec parlamentu. Zrozumiał, że przeholował i starał się naprawić zło, uderzając w ton patriotyzmu przynajmniej w słowach. To też gdy Barrès w interpelacji swej rzekł: „Minister wojny powinien był przyzwać do siebie gen. Bailloud, otworzyć mu ramiona, uścisnąć i powiedzieć mu, że jest znakomitym Francuzem“ — prezydent ministrów Clemenceau, chcąc ratować Picquarta a potroszę i siebie, przerwał: „Kto wie, czy on tak właśnie nie uczynił“. To też Izba, nie chcąc za ten „faux pas“ obalać rządu, zimno co prawda przyjęła mowy rządowe, ale nagany mu nie wyraziła: to znaczy radykalna większość Izby, mniej zresztą czuła na obrazę godności narodowej.

W każdym razie pouczające to ostrzeżenie, że antypatryotyczna usłużność postępów może ich doprowadzić aż do policzka ironii ze strony tych, wobec których tak są usłużni.

Polski dzień w Dumie.

Petersburg, 5 kwietnia.

Wtorek ubiegły dał nam początek debaty budżetowej.

Budżetowe prawa Dumy różnią się znacznie od kompetencji innych parlamentów, sądząc więc, iż nie od rzeczy będzie streścić tu w krótkości przepisy, wyznaczające zakres działania parlamentu rosyjskiego względem budżetu.

A więc Duma nie ma prawa odmawiać sum potrzebnych na spłatę długów państwowych, jak również nie może uszczuplać kredytów ministerstwa dworu; w razie zupełnego niezatwierdzenia budżetu, rząd upoważniony jest do prowadzenia gospodarstwa kraju na zasadzie zeszłorocznego rozkładu wydatków; najważniejszym jednak ograniczeniem jest prawo z d. 21 marca 1906 r., zabraniające Dumie skreślenia kredytów, umieszczonych w budżecie na zasadzie istniejących praw.

To są ważniejsze ograniczenia praw Dumy, a jak daleko sięgają widać z tego, iż z dwóch przeszło miliardów obecnego preliminarza Duma może nie zatwierdzić zaledwie około 39 milionów rb. Zmianę jakiegokolwiek pozycji preliminarza musi poprzedzać zmiana odpowiedniego prawa, a więc wniesienia nowego projektu do Dumy, przyjęcie przez obie Izby, sankcja itd. Praktycznie procedura ta, przy pierwszym budżecie przynajmniej, jest nie do przeprowadzenia.

Ten minimalny zakres kompetencji Dumy wobec pierwszego budżetu, oraz przełomowa chwila w życiu państwa nakazywały się spodziewać jakiejś wielkiej prawdziwie zasadniczej dyskusji ogólnej, ujawniającej braki obecnego systemu polityki finansowej i podatkowej państwa i zawierającej wytyczne linie pożądane go na przyszłość kierunku.

Pierwszy dzień debaty budżetowej zawiódł tego rodzaju oczekiwania.

Dyskusję rozpoczął minister finansów Kokowcew, przedkładający preliminarz, a mowa jego nawet nie przypominała w przybliżeniu exposé budżetowych w państwach zachodnich. Dość długo przekonywał Dumę, że budżet to trudna rzecz, a wprawdzie Duma się na nim nie rozumie, lecz przy dobrych chęciach może się i zorientować w tych wielu cyfrach. Formalnie omówił wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, a następnie przywołał na pomoc nieboszczyka Thiersa, zacytowawszy jego zdanie, iż deficyt nie jest wskaźnikiem bankructwa państwa i że wszystko jest dobre, gdy dochody zwyczajne pokrywają także wydatki oraz procenty od zaciągniętych na nadzwyczajne cele długów. O reformie podatków niema co mówić, gdyż tegorocznego budżetu i tak nie może dotyczyć. Punktum.

Z posłów pierwszy przemówił Kutler, niedawny minister rolnictwa, obecnie kadet.

W mowie Kokowcewa nie było ani śladu zarządcy finansów wielkiego państwa, przechodzącego straszny kryzys polityczny i społeczny — w mowie Kutlera było jeszcze mniej reformatora, przedstawiciela stronnictwa, mającego odbudować Rosję. Podniósł, niedomagania formalne budżetu, pominięcie niektórych pozycji, podwyżki dla urzędników cenzury itd. Kokowcew zresztą odparł te zarzuty, a Stołypin wykazał, iż podwyżki, o których mowa, udzielone zostały w tym czasie, kiedy dzisiejszy opozycjonista Kutler był członkiem gabinetu.

Jednym słowem, zamiast zasadniczej dyskusji wynikło przekomarzenie się dwóch biurokratów, na którym ministerstwo na ogół lepiej wyszło, niż opozycja.

Następny mówca opozycji P. Struwe (kadet) kontynuował dyskusję w sposób rozpoczęty przez Kutlera, wreszcie pierwszy dzień debaty zamknął przemówienie socjalnego-rewolucjonisty Zajcewa tak nieudolne, że jako kompromitujące partię, wywołało niezadowolenie nawet na skrajnej lewicy.

Następne dopiero, czwartkowe posiedzenie przyniosło podniesienie debaty do należytego poziomu; uczynili to posłowie polscy, a mowy ich były tak wybitne, że zarówno w Dumie, jak i w prasie czwartkowe posiedzenie otrzymało nazwę dnia polskiego.

Pierwszy z Polaków zabrał głos poseł lubelski J. Stecki, i w przemówieniu swym dał wyraz zarówno zasadniczym poglądom delegacji polskiej na budżet, podniósł brak zrozumienia momentu historycznego, wyrażający się zarówno w formalnym postawieniu kwestii budżetu, jako też w jego zestawieniu, wykazał zupełne nie liczenie się z potrzebami chwili w stosunku do całego państwa wogóle, a specjalnie do życia kresów i prowincji polskich.

— „Budżet, mówił p. Stecki, ściśle związany jest z istotą ustroju państwowego, z samem życiem państwa. Skoro rząd przyszedł do przekonania, iż tylko zwołanie i zasięgnięcie rady przedstawicieli narodu może zabezpieczyć całość, trwałość i rozkwit państwa, to tem samem rząd moralnie jest zobowiązany okazać nowej instytucji państwowej zaufanie, jako siłę będącą jedyną oporą wobec grożącego niebezpieczeństwa. Z tego punktu widzenia wszelkie formalne ograniczenia praw Dumy w stosunku do budżetu, nie mają za sobą moralnego lub logicznego uzasadnienia i są bezcelowe politycznie.

„Przy istniejących ograniczeniach Duma, chcąc uniknąć zupełnego unicestwienia należytej jej roli, musi przejść z gruntu formalnego na grunt polityczny, aby swymi postanowieniami, pokazać przedewszystkiem rządowi kierunek, w jakim idą życzenia przedstawicielstwa narodu, wpłynąć na oświadczenia narodu i opinii publicznej, oraz dać dowód politycznej swej dojrzałości, zrozumienia potrzeb państwa i podanie środków do zaspokojenia tych potrzeb. Posłowie Polacy będą się kierowali temi zasadami przy rozpatrywaniu budżetu w komisjach oraz w plenum.

„Dla nas najważniejsze jest pytanie, jaką drogą zamyśla iść w celu zaspokojenia potrzeb narodów i plemion, zamieszkujących państwo, oraz jakie środki zechce zastosować w celu wyleczenia organizmu państwowego z obecnego chlorobliwego, niebezpiecznego stanu. Nie normalna rewolucyjna sytuacja państwa jest oznaką zupełnej niewspółmierności między treścią społecznego życia i jego formami, między socjalnymi i ekonomicznymi warunkami życia, a politycznym ustrojem państwa... Pierwszem zadaniem rządu powinno być zdziwienie ze społeczeństwa ograniczeń, krępujących jego twórczość.

Trzeba dać społeczeństwu inność i prawo zorganizowania się według jego rozumienia, ułatwić tę organizację i powołać wszystkie jego siły moralne i umysłowe do wielkiej pracy uregulowania życia.

Takiego zrozumienia zadań władzy w obecnej chwili nie widzimy zupełnie w budżecie. W preliminarzu oprócz spłat długów, oprócz wydatków na obronę państwa widzimy podwyższenie wydatków na eksploatację dróg żelaznych, na wzmocnienie policji, na wyrób spirytusu, wzmocnienie straży granicznej i budowę więzień, lecz ani w mowie ministra finansów, ani w ogólnej polityce rządu nie widać wskaźników na to, że rządzące sfery decydują się na utrwalenie zasadniczych praw obywateli państwa, przeprowadzenie reformy lokalnego samorządu, tej głównej zasadniczej reformy, bez której odrodzenie państwa nie da się pomyśleć.

„Tem bardziej na próżno szukalibyśmy śladów gotowości do zmian prawnej i politycznego położenia narodów, wchodzących w skład państwa. Położenie tych narodów jest nie do zniesienia; prawa odjęto, o potrzebach zapomniano, odrębność osądzona na zagładę; rząd wszędzie i zawsze stosuje ucisk i prześladowania i systematycznie robi z nich wrogów nie tylko dla siebie, ale i dla państwa.

„Naród, który tutaj przedstawiamy, zajmuje ze względu na swoją przeszłość, kulturę i dojrzałość pierwsze miejsce w szeregu narodów, prześladowanych przez obecną politykę; dlatego też stoi w szeregach walczących o wolność. Od stu lat naród nasz nie ustaje w wal-

ce o swe narodowe i obywatelskie prawa i walki te nie zaprzestanie, dopóki nie urzeczywistni swych żądań i praw, dopóki nie wywalczy warunków do wolnego swego rozwoju. Nie ustaniemy w walce tembardziej w obecnej chwili, kiedy poczucie narodowe przeniknęło do wszystkich warstw społeczeństwa, kiedy naród okrzepł i wszystkie życzenia i wysiłki skoncentrowały się około hasła „Autonomii...“

Przedłożony nam preliminarz wykazuje zupełne lekceważenie naszych potrzeb kulturalnych, i ograniczając się do wydatków na administrację, policję itd. asygnuje zupełnie śmieszne sumy na produkcyjne cele. Muszę tu zaznaczyć, że interesy ludności Królestwa Polskiego nie będą należycie uwzględnione dopóty, dopóki ludność kraju nie otrzyma prawa rozporządzania się swymi środkami, dopóki nie będziemy mieli Sejmu, zarządzającego gospodarstwem krajowym.

„Lecz trzeba pamiętać, że naród nasz zamieszkuje nie tylko Królestwo. Stanowimy część osiadłej tubylczej ludności na Litwie, Białej i Małej Rusi i wnosimy do wspólnego życia tych dzielnic część naszej kultury. Spełniamy tam swe obowiązki, lecz w zamian za to mamy prawa wyjątkowe, skierowane przeciw moralnym i materialnym stronom naszego życia. Żądamy zupełnego zniesienia tych praw i nigdy nie pogodzimy się z istniejącym stanem rzeczy. T. zw. zachodnie gubernie państwa przedstawiają smutny widok kraju, w którym wstrząśnięto wszystkimi podstawami życia społecznego, jedynym wyjściem z tego położenia jest zupełne równouprawnienie wszystkich mieszkańców bez względu na pochodzenie, narodowość i wyznanie, gdyż tylko wtedy cała wiedza, wszystkie zdolności i pierwiastki kulturalne znajdą zastosowanie na gruncie pracy. Pierwszym warunkiem uspokojenia i kulturalnego podniesienia kraju jest wprowadzenie szerokiego samorządu, opartego na zasadzie zupełnego równouprawnienia.

„Budżet, przedstawiony nam obecnie, jest zamknięciem rachunków długoletniego gospodarstwa, prowadzonego według widzimisię biurokracji, wbrew potrzebom i życzeniom ludności, a często i wbrew prawu. Zadaniem naszym jest wyjaśnienie i wprowadzenie nowych warunków życia i do spełnienia tego zadania Polacy razem z opozycyjnymi grupami Izby chętnie przyłożą rękę“.

P. Steckiemu natychmiast odpowiedział Kokowcew. Na ogólny zarzut braku myśli państwowej i zrozumienia sytuacji w budżecie, znalazł jedynie odpowiedź, że tego rodzaju rozumowania sprzeciwiają się „samowiedzy rosyjskiej“, a przeciw żądaniom narodowym wystawił tylko kłamliwe twierdzenie, jakoby Rosya dopłacała do Królestwa.

Z wielkiem rozdrażnieniem wykrzyknął też że „o Sejmie i autonomii będziemy mówili na innym miejscu i o innym czasie“. Odpowiedź Kokowcewa i podrażniony jego ton wskazywały jasno, iż mowa p. Steckiego trafiła w sedno rzeczy, oraz że p. minister nie stoi na dostatecznym poziomie do prowadzenia tak poważnych rozpraw i czempredziej musiał zboczyć na drogę insynuacji prawdziwie rosyjskich ludzi.

Insynuacja jednak nie długo się ostała, bo oto wszedł na trybunę poseł Żukowski (gub. piotrkowska) — jedyny może w Dumie poważny znawca polityki finansowej, przemysłowej rosyjskiej — i na zasadzie cyfr z łatwością wykazał fałsz twierdzenia Kokowcewa o bierności Królestwa. Według p. Żukowskiego Rosya ma z Królestwa 10—15 milionów rocznie czystego dochodu.

Odparcie zarzutu Kokowcewa było tylko epizodem w mowie posła Żukowskiego, wywołanym bezpośrednią napaścią ministra, główną zaś jej treść stanowiła krytyka gospodarstwa państwowego, na dwóch głównych polach: kolejnictwa i monopolu wódczanego, dających ²/₃ ogółu dochodów państwowych.

Mowca poddał tu gruntowej krytyce tzw. kapitalizm państwowy, koncentrujący w rękach państwa wielkie dziedziny gospodarczego życia kraju. Biurokratyczne jednak ręce są zbyt nieudolne i w rezultacie zamiast korzyści od upaństwowienia wielkich przedsiębiorstw otrzymuje się zmechanizowanie, jałowość, martwość i zupełne odsunięcie twórczych sił społeczeństwa.

Mowca stwierdza, że centralizm finansowy szedł równolegle z centralizmem politycznym, a ratunek finansów państwa widzi w decentralizacji funkcji finansowo-gospodarczych.

„Nie za pomocą nowego obciążenia ludu, nie drogą oszczędzania na jego biedzie, ale rozbudzeniem inicjatywy społecznej, twórczości myśli, produktywności pracy wszystkich miejscowych organizacji i samorządów, decentralizacją gospodarki skarbowej można wywołać podniesienie sił ekonomicznych i uzyskać rzeczywiste finansowe oszczędności!“

I temu mowcy polskiemu p. Kokowcew uważał za stosowne zaraz odpowiedzieć, a miarą mowy p. Żukowskiego może być to, iż minister wyłączył ze swej odpowiedzi całą sprawę kolei żelaznych oświadczaając, że „nie może ze skutkiem polemizować z tak kompetentnym mowcą“, o postulatach zaś p. Żukowskiego co

Najnowsze kapelusze damskie

Z powodu wielkiego zapasu!

W OSTATNICH NOWOŚCIACH NA SUKNIE DAMSKIE, j. n. p. WYROBÓW WEŁNIANYCH, JEDWABNYCH I PŁÓCIENNYCH, jakoteż WOALÓW, ZEFIRÓW I BATYSTÓW FRANCUSKICH W NAJGUSTOWNIEJSZYCH DESENIACH sprzedając takowe PO NADER NIZKICH CENACH. 3626

3697 jakoteż towary modne poleca

Magazyn S. Sperlinga Lwów Jagiellońska 17 I p.

M. SCHWARZWALD DAWNIEJ

Herman Neuweld

Rynek liczb 23.

do centralizacji gospodarczej, oświadczył tylko, że do tego rodzaju reform należy przystępować ostrożnie.

Zwyczajski polemista w utarcze z Kutlerem, pobity zostając na głowę w dyskusji z polskimi posłami. Po przemowach Kutlera słyhać było w kuloarach pretensje, wyrażane ze strony różnych partii pod adresem kadetów, iż nie mają odpowiednich sił do traktowania budżetu i walki z ministrami na tym terenie.

Rzeczywiście mowcy opozycyjni Dumy odnoszą sukcesy, gdy chodzi o uczuciowe poruszenie Izby lub o nawymyślanie „władzę dzierżącym” — na gruncie poważniejszej twórczej debaty okazali bardzo wiele braków.

Przedstawicielstwo nasze uratowało poniekąd reputację Izby; wpływ i poważanie, jakie coraz więcej zdobywa sobie w Dumie, wzmocnił wskutek tego niewątpliwie. tak, że oprócz zadowolenia miłości własnej, wystąpienia jego będą miały idealniejszy wpływ. rk.

Ruch przedwyborczy.

O zgromadzeniu „postępowych” żydów we Lwowie sprawozdawca nasz pisze:

Wczoraj wieczorem na godz. 6-tą zwołało kilku mecenasów lwowskich, a to dr. Rafał Buber, dr. Stan. Feuerstein, dr. Z. Leser, dr. F. Schleicher i dr. Klem. Sokal do sali teatru żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej zgromadzenie wyborców-żydów z porządkiem dziennym: „Stanowisko żydów wobec Rady Narodowej i krajowej organizacji żydowskiej”. Do pomocy sprowadzili sobie inicjatorowie zebrania aż z Krakowa referenta w osobie osławionego dr. Grossa, przewodcy tamt. „niezawisłych żydów” i redaktora ich organu „Tygodnik”, nie mając widocznie wśród siebie „mężów stanu”, a nie chcąc jakskrawo zapożyżać się u naszej miejscowej socjalnej-demokracji.

Na zgromadzenie to wyborców, którego celem miała być akcja przeciw Radzie narodowej a z drugiej strony „obrobienie” pewnych kandydatur, nie mających widoków powodzenia, względnie przeciw reprezentantom ludności żydowskiej, należącym do Rady Narodowej, „wyborcy” jawili się, jak było do przewidzenia, bardzo niechętnie, bardzo licznie natomiast przybyli kandydaci na wyborców tak z obozu socjalistycznego jak i syońskiego. Nastroj zgromadzenia był też odpowiedni do wieku i kultury uczestników. Co chwilę zrywały się krzyki, stronnicy jednej partii nie dopuszczali do głosu stronników partii przeciwniej, przerywano przemówienia polskie, doszło nawet do bójki.

Zgromadzenie zagał dr. Rafał Buber, znany „opiekun” Stanisława 3-im. Brzozowskiego, poczem wstąpił na trybunę dr. Adolf Gross, który w dwugodzinnej przemówieniu udawał, że żydzi przy wyborach powinni iść za kandydatami opozycyjnymi, bezwzględnie postępu, byle nie narodowymi. W myśl tych wywodów, postawił następnie dr. Sokal odpowiednią rezolucję, która z powodu burzliwej dyskusji i awantur wyprawianych tak przez syonistów, jak i socjalistów, nie została poddana pod głosowanie.

Przemawiali dalej wszyscy zwołujący zgromadzenie, więc i dr. Feuerstein i dr. Schleicher i dr. Leser, zachwalał się wyborcom dr. Herman Diamand, z którego przemówienia zasługuje na uwagę stwierdzenie, że największymi antysemitami są narodowcy ruscy, z którymi w sojuszu idą obecnie w akcji wyborczej „obrońcy ludu żydowskiego” — syoniści, p. Adolf Stand, przewodca syonistów podkreślał, że przecież jest „demokratą”, chciał wreszcie przemawiać i kandydat syonistów na Lwów dr. Braude, bojownicy „wolności słowa” nie dopuścili go jednak do głosu. Przez długi czas trwał ogólny krzyk.

Obie strony krzyczały, śpiewały, robiąc piekielny hałas, aż wreszcie przewodniczący około godziny 11 rozwiązał zgromadzenie, które rozeszło się, nie uchwalwszy rezolucji, nie postawiwszy żadnej kandydatury. Na zakończenie odśpiewano tradycyjne pieśni, jedni „Czerwony sztandar”, drudzy pieśń syońską. Sądząc z siły tonu, zwolennicy „Czerwonego sztandaru” byli w tym wypadku w większości.

W sprawozdaniu z niedzielnej zgromadzenia w „Jad Charuzim”, umieszczonem w „Wieku Nowym” (zależnym od organizatorów tego zgromadzenia) jest taki ustęp z mowy posła Loewensteina o stosunku ludności żydowskiej do społeczeństwa polskiego:

„A pytam was, czy ten jest lepszym generałem, który armię swoją ciągle wyprowadza przeciwko twierdzy i bezskutecznie ją tylko dziesiątkuje, czy ten, który wyczekuje stosownej chwili i armię do zwyciężającego prowadzi ataku? Kto zaś wykrzykuje, że generał nie ma za sobą armii, że działa jego nieładowne, ten popełnia zdradę na społeczeństwie, którego praw chce bronić”.

Tego rodzaju przenośni nie było w sejmowej mowie posła Loewensteina! Uważamy za stosowne zwrócić uwagę szanownemu mowcy, że tą, nowoobraną drogą wogóle nie osiąga się trwałych sukcesów: ani nie zadowoli się syonistów, ani też nie pozyska się zaufania tych czynników wśród ludności żydowskiej, które widzą w jedności ze społeczeństwem polskim zaatek wspólnego dobra, moralnego i materialnego.

W sali hotelu Warszawskiego odbyło się w niedzielę o g. 6 popołudniu zgromadzenie lwowskie

służby pocztowej zwołane z ramienia Towarz. wzajem. pomocy służby poczt. w sprawie nadchodzących wyborów. Przybyło około 300 wyborców podurzędników, ekspedjentów, woźnych i służby pomocniczej. Przewodniczył podurzędnik p. Czajkowski. Wobec ogólnej zasady przyjętej przez wszystkich pocztowców, że pocztowcy nie idą pod hasłem żadnego stronnictwa politycznego, lecz tylko jako zawodowa organizacja występują i tylko tych kandydatów popierać będą, którzy zobowiązują się bronić ich interesów — zgromadzeniu uchwalili po dłuższej dyskusji rezolucję tej samej treści, solidarne występowanie razem z urzędnikami, a wreszcie wzięcie udziału w ogólnym wiecu pocztowym w dniu 14 b.m. i poddanie się uchwałom, jakie zapadną w tej sprawie na wiecu.

Zgromadzenie trwało 3 godziny. Nastroj panował poważny. Zainteresowanie nadchodzącymi wyborami — o ile wnosić można — między służbą większe, niż między urzędnikami.

Przyczynek do biografii R. Kowszewicza, kandydata moskalofilskiego, forsowanego przez ks. biskupa Chomyszyna, podaje jedno z pism lwowskich: „Kandydat biskupi był niegdyś radykalnym kosmopolitą. Pamiętamy, gdy dr. Kowszewicz był prezesem osławionego przed laty we Lwowie burszenschaftu „Corps Leopolia” i balamucił młodzież swoimi pangermańskimi poglądami, nie przyznając się nawet do ruskiej narodowości i w życiu codziennym używał wyłącznie języka niemieckiego. Strój burszowski przechowywał nawet jeszcze do dzisiaj jako wspomnienie owych, często jednak przykrych dla niego czasów”.

Podobno ma p. Kowszewicz kandydować nie w Stanisławowie, ale w Buczacu.

Odezwy ruskie zwracają się, jak wiadomo także do ludności polskiej z zamiarem podburzenia jej przeciwko polskim stronnictwom narodowym. I tak broszura W. Budzanowskiego, p. t. „Wyborcza prohra-ma”, rozrzucona przez ruskich agitatorów w sutannie zawiera również ustęp „Do polskich chłopów”, o którym pewne pojęcie dają tego rodzaju zwroty: „Ludzie złej woli sięja między nami niezgodę, aby tak rozdzielonych łatwiej utrzymać w jarzmie”. „Przecież jednakich panów mieliśmy za pańszczyznę”. „Pan śmieje się z was, tak samo jak i z nas. Wszystkie prawa, które nam szkodzą, rujną i Was. Wściekły z wierz (każeny zwir) w ludzkim ciebie, który gnębi nas tyle set lat, jest także przyczyną waszej nędzy. Kiedy wspólna jest nasza nędza i jeden nasz wróg, więc i borb przeciw tem wrogowi powinna być wspólna”.

Ze Stanisławowa piszą nam:

Akcja agitacyjna za byłym posłem Stwiertnią ożywiła się znowu. W niedzielę 7 b. m. zwołano do Kasy na mieszczańskie zgromadzenie przedstawicieli różnych zawodów i dykasteryj urzędniczych, na którym uchwalono popierać p. Stwiertnię. Agitację postanowiono rozwinąć słowem i piśmem i w tym celu upoważniono adwokata dra Jurkiewicza do rozsyłania do dzienników odpowiednich korespondencji. Dla oswajania umysłów wyborców z tą kandydaturą uchwalono wydawać pismo przez czas akcji wyborczej.

Na zgromadzeniu dokonano wyboru komitetu ściślejszego, którego przewodniczącym obrano adwokata dra Katzenellenboga. Zwolennicy kandydatury p. Stwiertni operają swe rachuby na tem, że wskutek ociągania się żydów, postawieniem kandydatury dra Nimhina i wysuwania jako kandydata p. Raucha, szanse żydowskie się zmniejszyły. Tymczasem zapominają o stosunku liczebnym Polaków - chrześcijan do żydów i tem narażają sprawę na wielkie niebezpieczeństwo.

Stosunek liczebny przedstawia się bowiem następująco: Wyborców jest ogółem 4.480, a w tem żydów 2.550, chrześcijan 1.930. Z ogólnej liczby żydów odpaść może na rzecz socjalistów i syonistów około 500 głosów, pozostaje więc 2.050 wyborców, którzy solidarnie oddadzą głos na swego kandydata. Z liczby chrześcijan odjąć należy 500 Rusinów i 250 socjalistów — zostaje więc 1.180. Przy ewentualnym wyborze ściślejszym, kandydat żydowski przejść musi.

Podnoszenie walki wyborczej wobec oczywiście przewagi żydów może spowodować tylko rozbićcie głosów i przejście kandydata wrogiego polskości. Niebezpieczeństwo to oceniła Rada Narodowa, przyznając żydom w zasadzie mandat stanisławowski, tylko u nas pragnie się prowadzić politykę samodzielną, bez względu na dobro kraju. Interes zawodowy zaślepia, a brak poczucia karności i solidarności popycha wielu do działania (może nie w złej wierze) na szkołę sprawy własnej.

Ze p. Stwiertnia nie uznaje Rady Narodowej, to o tem wiemy, bo należy do stronnictwa skoncentrowanych, których umysłowość z pojęciem solidarności i karności narodowej się nie zgadza, ale czy zwolennicy jego kandydatury wnieśli się ponad interes zawodowy i z punktu wyższego rozważyli sprawę wyboru posła w naszym mieście — wątpimy.

Z Borysławia piszą nam:

Dnia 7 bm. odbyło się w Borysławiu przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez komitet miejscowy. Jakkolwiek plakaty zapowiadały, że wiec ma być narodowo-polskim, w obszernej sali Sokoła zgromadziła się

przed godziną oznaczoną znaczna ilość „towarzyszy”. Sala Sokoła była wypełniona po brzegi, a nawet spora ilość uczestników zajmowała miejsce przed wejściem do sali.

Wiec zagał hr. Fr. Zamoy ski, witając kandydata na posła, naczelnika urzędu górniczego p. Jana Zarańskiego, oraz zaakcentował narodowy i polski charakter zgromadzenia w myśl intencji komitetu zwołującego. To zaakcentowanie narodowego charakteru, jak i powitanie radcy Zarańskiego jako kandydata, wywołało wśród obecnych „towarzyszy” długo niemilkające okrzyki „hańba”, jednakowoż energiczny komitet nie dał się tymi okrzykami odstraszyć i przystąpiono do wyboru prezydium. Przewodniczącym obrano hr. Zamoykiego, na zastępcę zaproponowano robotnika Oktawca i na sekretarza robotnika Górskiego.

Skład prezydium nie podobał się „towarzyszom”, którzy chcieli mieć przewodniczącym Oktawca, a tylko miejsce zastępcy ofiarowywali hr. Zamoykiemu. Wreszcie, gdy zwołujący wiec, wraz z licznym zastępem kierowników i robotników borysławskich narodowo uświadomionych nie ustąpili, uspokoił się „towarzysze” po przemówieniu p. Krzysztonia, którego partya socjalistyczna aż z Krakowa przysłała na wiec. Przewodniczący udzielił głosu inż. Sholmanowi, który objaśniał niektóre punkty nowej ordynacji wyborczej i uzasadniał, dlaczego przemysł naftowy winien mieć w parlamencie dobre go znawcę spraw naftowych i górniczych.

Po p. Sholmanie zabrał głos kandydat p. Jan Zarański i w prawdziwie męskim, nacechowanym ogromną szczerością przemówieniu, wypowiedział swój program polityczny. Mówił, iż urodzony w Krakowie, w tym grodzie naszych pamiątek historycznych, jest przede wszystkim Polakiem miłującym gorąco swój kraj, język i narodowość. Jeśli zostanie wybranym posłem, wstąpi do Koła polskiego, którego solidarność w sprawach narodowych uznaje i ceni, jakkolwiek wie, iż pewne zmiany w statucie i organizacji Koła są potrzebne. Przekonań jest demokratycznych, w parlamencie będzie zastępował przeważnie i bronił interesów górnictwa, a więc skłoni ministerstwo rolnictwa, aby przy kopalniach naftowych i woskowych został utworzony stały komitet bezpieczeństwa, któryby miał na celu przez obmyślenie i stosowanie środków ochronnych, usuwać niebezpieczeństwo pracy w kopalnictwie naftowym i woskowym; w myśl petycji wniesionej przez Krajowe Towarzystwo naftowe do Sejmu w sprawach podatkowych, będzie się starał skłonić ministerstwo skarbu do zmiany i odpowiedniej interpretacji ustaw podatkowych, odnoszące do przemysłu naftowego, jest za reformą szkoły górniczej w Borysławiu, za utworzeniem wydziału górniczego na Politechnice lwowskiej, dążyć będzie w ogóle do popierania przemysłu krajowego, a specjalnie także do rozwoju górnictwa węglowego w zachodniej Galicji, które ma u nas wszelkie widoki rozkwitu.

Jako urzędnik, uznaje błędy administracji urzędniczej i jest za reformą tej administracji przedewszystkiem w kierunku szybkości urzędowania i rozszerzenia kompetencji władzy pierwszej instancji celem szybszego załatwiania spraw, jest w ogóle zwolennikiem zasady, że urzędnicy państwowi istnieją dla społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla urzędników, jest dalej za rozszerzeniem swobód obywatelskich, za wychowaniem młodego pokolenia w duchu narodowym, za podniesieniem oprócz przemysłu w kraju, także rolnictwa za pomocą melioracji gruntów i regulacji rzek. Na polu socjalnym jest za wydaniem ustawy o ochronie i ubezpieczeniu robotników.

Mowa p. Zarańskiego na obecnych zrobiła bardzo sympatyczne wrażenia, szczególnie gorąco oklaskiwano ustępy o potrzebie reformy administracji państwowej i o wychowaniu narodowym, natomiast „towarzysze” krzyczeli nawet wtedy „hańba”, gdy kandydat mówił o ochronie robotników, o Komitecie bezpieczeństwa dla nich, tak, iż przywódcy mogli nabrać przekonania o niezbyt wielkim uświadomieniu towarzyszy i o tem, do czego prowadzi demagogia.

Po kandydacie zabrał głos p. Krzyszton, nie wyborca, lecz przysłany przez „partję” z Krakowa dla agitacji przedwyborczej. Biorąc asumpt do tego, iż p. Zarański oświadczył stanowczy zamiar wstąpienia do Koła Polskiego, a nie mogąc nic zarzucić samemu kandydatowi, zaczął krytykować działalność Koła, wybierając do łatwej i efektownej krytyki te momenty, przy których Koło nie manifestowało należycie swoich narodowych uczuć, a potem pod pretekstem interpelacji według ułożonego szmila, obowiązującego agitatorów socjalistycznych na zgromadzeniach, mówił długo i obszernie o wolności koalicyj, o 8-godzinny dzień roboczy, o cenzurze pism, o militarystyce i wreszcie o loteryi liczbowej, nie omieszkał zainterpelować także kandydata jak się zapatruje na utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Po p. Krzysztoniu przemawiało jeszcze dwóch towarzyszy przeciwko Kołu polskiemu i Radzie narodowej, poczem zabierali głos jeszcze dyrektor Żukowski, Włodarczyk i Sulimirski. Jednakowoż „towarzysze”, szanujący wolność, po wypowiedzeniu swoich mowców, którym nie przerywano, już niechętnie słuchali i przeskadzali mowcom innego obozu.

Postawiona przez p. inż. Sulimirskiego rezolucja uchwalenia kandydatury p. Zarańskiego spotkała się mimo to z wielkim aplauzem większości zgromadzenia, poczem przewodniczący wiec zamknął. Zaintonowana

Skład sukna zaszczytnie znanej firmy 3571

M. KAROL

Lwów
pl. Maryacki 9
poleca

na sezon obecny świeżo sprowadzone najelegantsze i najgustowniejsze materiały sukienne wszelkiego rodzaju i gatunków. Ceny bajecznie niskie, ale stałe.

przez obecnych pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ zagłuszyła dźwięki „czerwonego sztandaru“.

Wiec borysławski udowodnił, że partya socjalistyczna od ostatniego, nieudanego strajku straciła w Borysławiu dużo zwolenników między robotnikami. Wiec ten dalej udowodnił, że śmiało i energicznie wystąpienie wobec przeciwników, które zawsze cechuje naszych przemysłowców naftowych, jako ludzi inicjatywy, nawet w takim ognisku ludności robotniczej, jakim jest Borysław, potrafi doprowadzić do zapanowania nad „towarzyszami“, którzy coraz więcej tracą grunt pod nogami. Wiec niewątpliwie przysłużył się dużo zwycięstwu sprawy narodowej polskiej, a szanse kandydata narodowego polskiego p. Jana Zarańskiego wzrosły.

Z Tarnowa piszą nam:

Przy wypełnionej po brzegi sali Stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda“ w Tarnowie, przemawiał dnia 7 bm. dr. Roger Battaglia. Po obszernem omówieniu sprawy ubezpieczenia robotników i rękodzielników na starość i w razie niezdolności do pracy, poświęcił mowca dalszą część swego przemówienia zwalczaniu stawianego przez socjalistów zarzutu, jakoby on, jako dyrektor związku fabrycznego, popierając przemysł wielki, musiał tem samem działać na niekorzyść rzemiosła i drobnego przemysłu. Dowodzenia swoje jasne i wyczerpujące oparł na dotychczasowej swej działalności. Jako członek rady przybocznej Instytutu dla popierania drobnego przemysłu (Gewerbeförderungsdienst) w Wiedniu postawił wniosek na powiększenie dotacji na rzecz prowincjonalnych instytutów (Lwów i Kraków).

Wniosek został uchwalony, a zrealizowanie jego na najlepszej drodze. Za jego staraniem urządzono kursy buchalteryjne dla majstrów stolarskich w Tarnowie. Bezustannie walczył i walczy o uzyskanie jak największego udziału w dostawach publicznych i o obdzielenie niemi drobnymi przedsiębiorcami i rękodzielnikami. Programem jego działalności objęta jest też akcja, mająca na celu budowanie tanich mieszkań dla robotników i rzemieślników, mieszkań i warsztatów z zapewnieniem ulg podatkowych.

W części drugiej przemówienia zabrał się mowca szczerze do socjalistów. Po przedstawieniu w jaskrawych, a bijących prawdą w oczy barwach całej perfidy działalności partyi i sposobów taniego brania na lep łatwowiernych oklepami i popularnymi frazesami, wezwał mowca w gorących słowach do organizowania się na wzór partyi socjalistycznej i przygotowania się w ten sposób na walkę zwycięską z tym wrogiem porządku i sprawy narodowej.

Przemówienie dra Battaglii, przyjęli obecni z niesłychanym entuzjazmem gorącymi oklaskami.

Nastąpił cały szereg interpelacji.

Odpowiedział na nie mowca w taki sposób, że gdy przewodniczący po tem przemówieniu postawił pod głosowanie wniosek, aby zgromadzeni uchwalili podziękowanie drowi Battaglii za jego dotychczasową działalność, wyrażając mu zupełne votum zaufania i postanowili popierać bezwarunkowo jego kandydaturę na posła do Rady państwa z miasta Tarnowa, wniosek ten wśród oklasków i okrzyków na cześć dra Battaglii jednomyślnie uchwalili.

Na podstawie też jednogłośnie uchwalonej rezolucyi, polecono prezydium zgromadzenia ogłosić tę uchwałę afiszami opatrzonymi podpisami wszystkich zgromadzonych.

Obecnych kupców, mieszczan, rękodzielników i robotników było z górą 400 osób.

Jubileusz Fiszer.

Sala teatralna przepelniona dosłownie, w łóżach ścisk osób, poprostu zabrakło teatru dla tych wszystkich, którzy chcieli wczoraj ujrzeć Fiszerę, i w hołdzie oklask mu rzucić. W teatrze same znajome twarze, sami bywalcy, którym się udało zdobyć miejsce. Atmosfera jakaś uroczysta, nastroj podniosły, serdeczny i miły. Wszyscy z tem przyszli i wszyscy z tem i z wiązką kwiatów czekają na Fiszerę.

Skończył się pierwszy akt „Halki“, oświecają widownię, podnoszą kurtynę. Na scenie aktorska gromada, barwna i strojna, widać, że wzruszona. Stosy kwiatów, wieńce i szarfy. Wprowadzają pod ręce Fiszerę, który się ukazuje już w stroju Radosta, przygotowany do „Ślubów“, jakby się bał rozczulenia na własnej twarzy, więc ją pod inną skrył. Na widok Fiszerę zerwała się wśród publiczności burza oklasków, długa, przeciągła, niemilkąca. Wszyscy powstali z miejsc, pochylili się głowy przed tym dobrym człowiekiem, żołnierzem i artystą wielkim. A on stanął naprzeciw wzruszonej publiczności, sam wzruszony do ostatnich granic i zbierał plony pracy lat czterdziestu: miłość ludzi, jak słoneczne żniwo.

Przemówił dyr. L. Heller, mówił serdecznie i krótko w imieniu tych wszystkich, którzy polską miłują sztukę i przodowników jej czczą... „...W początkach Twoich — mówił dyr. H. — ileż było trosk i ileż cierpień, ile ciężkich dni, tygodni i miesięcy, ile zawodów i rozgoryczeń. Wielkiej trzeba było wiary i zapалу, silnego przeświadczenia o pożyteczności swego postannictwa, ażeby nie zwątpić i nie rzucić ciernistej drogi“...

Do życzeń składanych Fiszerowi w mowie dyrektora teatru przylączyła się publiczność oklaskiem serdecznym i szczerem; wystąpił następnie stary Fiszerę druh i kolega, reżyser Walewski. Kiedy mówić począł głos mu się załamał ze wzruszenia i tak mówił, słysząc dni Fiszerowi życząc, wśród ogólnego już wzru-

szenia, wśród niebywałego w dość chłodnym wczoraj teatrze — nastroju. A kiedy Gostyńska z kilkoma słowami podała Fiszerowi srebrny wieniec, wszystko doszło do szczytu. Jeden potężny jakiś oklask, fanfara muzyki, deszcz kwiatów ze sceny, z łóż, z orkiestry, rzuconych hojnymi rękoma z serdecznym do Fiszerę posłaniem. Ktoś ukradkiem na scenie łzę ociera, ktoś to samo czyni wśród publiczności... Tyle serca widziano wczoraj u niej poraż może pierwszy.

Już spuszczone kurtyny, już zakończono uroczystość, lecz publiczność klaszcze i woła, — Fiszer musi się jeszcze ukazać. Więc wychodzi przed rampę ukochany ten przez wszystkich aktor, chciałby coś mówić i nie może, więc tylko wzrokiem jakimś zamglonym dziękuje. Nie koniec na tem. Mnóstwo ludzi przedostaje się poprostu siłą do garberoby Fiszerę, w której ścisk. Garderoba zavalona stosami kwiatów i wieńców; jest tam wspaniały srebrny wieniec od kolegów, wieniec od komitetu jubileuszowego, od Solskiego, od „Koła artystyczno-literackiego“ itd. itd. Moc tego jest niezliczona; wśród kwiatów Fiszer, nie wiedzący co się z nim dzieje. Wszyscy mu ściskają ręce, znani i nieznani.

A potem „Śluby Panieńskie“, takie jakich bez przesady nigdy u nas teraz nie było. Zapal porwał aktorów, czy Fiszer tak podzielał; grano bajecznie. Do tego doszło, że publiczność oszołomiona doskonałą grą, zaczęła oklaskiwać każdą scenę z osobna, a potem już nawet każde końcowe powiedzenie ze sceny. Oto co może zapal i serdeczność szczerą! O Fiszerze już nie mówię; ale zaimponował wczoraj w pierwszym rzędzie po nim Wostrowski. I tak wszyscy, świetnie zgrani, świetnie usposobieni. To było naprawdę miłe przedstawienie, którego się nie zapomni. (km).

* * *

Gustaw Fiszer otrzymał wczoraj niezliczoną ilość pism i depesz, których liczba doszła do kilkuset już w czasie przedstawienia. „Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania“ wystosowało do swego czcigodnego członka pismo serdeczne z życzeniami. Władnie na niem kilkadziesiąt podpisów rękoma drżącymi. Nadeszły depesze od wszystkich teatrów polskich, od redakcyj pism, od wielu towarzystw, od teatru ruskiego, od wybitnych artystów z całej Polski; przysłał depeszę T. Pawlikowski, Siemaszkowa, Barszczewska, Zboińska, K. Kamiński, Tarasiewicz, Bednarczyk, Frenkiel, Leszczyński, Ładnowski, Nowicki, Prażmowski, Roland, Rapacki, Szymanowski, Śliwicki, Wolski, Wojdałowicz, Wisłocki, Żelazowski, niezliczeni przyjaciele i wielbiciele artysty, burmistrz Rzeszowa, dr. Jabłoński imieniem miasta rodzinnego Fiszerę; nadeszło mnóstwo depesz z zakątków najodleglejszych nawet Galicji na dowód, jaką miłością i jaką popularnością cieszy się ten wielki artysta.

MAŁY FEJLETON.

GRAZIA DELEDDA. CZARNOKSIEŻNIK.

Mieszkali na samym końcu wsi, — jadnej z piękniejszych i bardziej malowniczych, z rozrzuconych na stokach Loyudorskich gór, a ich maleńki i poczerwiał domek był ostatnim i spoglądał z wysoka na zbocza górskie, porośnięte krzakami olszyny.

Stanąwszy we drzwiach, miała Sewera przed sobą rozległy horyzont, latem zlewający się z bładem niebem a białymi łąkami zimą; z okna zaś, przy którym pracowała, widziała nieskończoność równiny, rozciągającą się u podnóża jej ukochanych gór i oddychała zapachem kwitnącej pszenicy, falującej w promieniach słońca oraz słuchała szmeru potoku, wijącego się między skałami i kolczastymi krzewami.

W maleńkim tym i poczerwiałym domku, z dachem porośniętym żółtym i czerwonym mchem, pośród wiecznie odświeżonego wyglądającego błękitu nieba i otaczającej ciszy, życie Sewery płynęło szczęśliwie i spokojnie przy boku ukochanego, młodego męża, o dużych, płomiennych oczach i czerwonych ustach, jak jagody krzewów kaliny, pośród których pasło się stado, jedyne jego bogactwo. Zwał się Antonio. A ożeniwszy się z królową swych chłopskich marzeń, czuł się najszczęśliwszym z ludzi. Jednakże mała chmurka pojawiła się na horyzoncie jego, — dwa lata już trwającego, zupełnego szczęścia. Sewera nie uczyniła go dotąd i nawet nie zamyslała uczynić ojcem. I to mu zaczęło ciężać. A tak marzył o silnym chłopaku, ciemnowłosym, jak sam był, i który malcem jeszcze zacząłby mu towarzyszyć w góry i doliny, pomagać w żmudnej pracy paszenia, o chłopaku, który wyrósłszy na młodzieńca, stałby się pociechą i pomocą rodzicom a ożeniwszy się, przekazałby z kolei nazwisko swe i stado drugiemu i tak do nieskończoności. Wszyscy przodkowie Antonia byli pasterzmi i o takimże życiu marzył on dla swych potomków; lecz co na to poradzić, że następca się nie zjawiał?

Wszystko już wypróbował: składał wota, dawał na nabożeństwa, odbywał pielgrzymki boso i z odkrytą głową do sławnej kapliczki cudownej Madony w Bitti, zamówił tam mszę św. i obiecał ofiarować Madonnie różnobarwną, woskową świecę, tyle wazącą, ile ważyłby przyszedłszy jego synek, lecz wszystko na próżno. Sewera, jak poprzednio, była smukła i strojna w swym obcisłym żółtym gorseciku a w chacie nie rozlegał się wesóły krzyk pożądanego malca ani pieśń młodej mateczki z towarzyszeniem skrzypienia poruszanej kołyski.

Napełniało go to wielkim, bardzo wielkim smutkiem!

Sewera również straciła już wszelką nadzieję, gdy

ni stąd ni zowąd, odwiedziła ją jedna z przyjaciółek dawnych i po zwykłych przywitaniach rzekła tajemniczo:

— Widzę, że ty nic nie wiesz, kochana Sewero? Peppe Longu powiedział mi, że wy dlatego nie macie dzieci, ponieważ...

— Dlaczego? — zdziwiona, szeroko otwierając oczy, spytała Sewera.

— Dlaczego? — powtórzyła przybyła zniżając głos. — Boże, strzeż nas od złego! Lecz przecież wiesz o tem, że Peppe jest rzeczywiście czarnoksiężnikiem, tak przynajmniej wszyscy o nim mówią... a i on sam przyznał się mi, że to dzięki jego czarom, nie macie dzieci.

— Libera nos Domine! Boże, ratuj nas! — zawołała Sewera, robiąc znak krzyża świętego. Podobnie do ogółu wiejskich kobiet, była zabobonna i wierzyła w czary a nawet razu pewnego własnymi oczami widziała białe widmo, blakające się w górach; lecz żeby Peppe Langu w takim stopniu posiadał sztukę czarnoksiężką, to niemożliwe, nie!

Przyjaciółka, urażona jej niedowierzaniem, dotąd ją przekonywała, aż dopięła swego.

Po całogodzinnej rozmowie przy ognisku, przy którym Sewera gotowała kawę, została w zupełności przekonana co do siły czarów Peppy i z zaniepokojeniem zapytała:

— Powiedz, czy nie zechciałby on mię odczarować?

— Otóż właśnie, że nie! Widocznie coś ma przeciw twemu mężowi.

Pod wieczór na kamienistej drodze, ukazał się Antonio na swym czarnym koniu, z przytroczonym workiem, pełnym świeżego sera i bryndzy. Gdy się rozpakowywał, opowiedziała mu Sewera o tem, co zaszło w czasie jego nieobecności. Ściągnął swe gęste brwi, pokiwał głową, a przyprowadziwszy wszystko do porządku i załatwiwszy się z koniem, usiadł przy ogniu, skrzyżował nogi i zażądał powtórnego opowiedzenia sobie niezwykłej nowiny.

— Więc co mogło zająć między tobą a Peppem? Dlaczego mści się on tak okrutnie? — skończywszy opowiadanie z całą powagą spytała Sewera.

— Głupstwo, — odpowiedział Antonio. — Chyba to tylko, że się wyśmiewam z jego czarów.

— Otóż to bardzo źle! Alboś nie widział, jak rozpedził kowaliki, niszczące winnicę Don Giovaniego? A winnice Luneddiego?

— To prawda... lecz... Zobaczmy! Jutro z nim pomówię.

— Ach, żeby on zechciał tylko zdjąć te czary! — zawołała Sewera.

(Dok. nast.)

Tł. Z. P.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

„Franciszka Józefa“ Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa“. 3557

Adwokat dr. Emanuel KROCH

przeniósł kancelaryę na ul. Sykstuską 1. 3.

3649

Dr. Burnes

w swoim dziele „Traité d'hygiène“ o Fosfatynie Faliéra powiedział, że ona jest uważaną przez najznakomitszych lekarzy i higienistów za opatrność dla dzieci. 3571

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala powszechnego przyjmuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. i od 7—8 wiecz. Lwów, pl. Akademicki 4. 4088

Dr. Adam Greliński ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2 do 4 pop. Lwów, ul. Sykstuska 37 i p. 4101

ZAKŁAD Dra Eug. Piaseckiego

ul. Trzeciego Maja 1. 2

3980

masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedia. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 5 pop.

Śniem obecnie ponownie i usilnie prosię tych nielicznych już JW. Panów Profesorów-Lekarzy i WP. Lekarzy zamieszkałych we Lwowie, którzy w myśl orędzia z 5 stycznia 1907 dotąd jeszcze się nie fotografowali, o jak najrychlejsze odwiedzenie mego zakładu.

3907

Nikolaj Lissa ces. i król. nadw. fotograf.

Bad Nauheim

Willa Wanda Dom polski

obok łązek i parku; pokoje z balkonami wygodnie urządzone, winda hydrauliczna, kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego ściśle wykonywane. Usługa polska. SEZON od 20 kwietnia do późnej jesieni.

W kwiecień i maju ceny niższe.

Adres: Niemcy — Bad-Nauheim, Willa Wanda.

3607

HELENA SZCZEPANOWSKA.

Sekundaryusz Szpitala powszechnego Dr. W. Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 3651

„Wantocha Griotte”

Ten znakomity produkt zyskuje coraz szersze koła stałych konsumentów tak w kraju jak i zagranicą. Zawisni konkurenci wprowadzają, celem obniżenia wartości naszego produktu, pod podobną, lub też tą samą nazwą, liche imitacje. Upraszamy o zwracanie uwagi na naszą pod Nr. 1855 Str. 641 zarejestrowaną etykietę.

Nie możemy przemilczeć, że niejaki p. ADOLF FRUCHS nie jest naszym zastępcą, wobec czego tenże nie jest upoważnionym dla nas interesu nawiązywać.

Naszym jedynym generalnym zastępcą jest p. SZYMON MICHAŁ TOEPFER, właściciel hurtownego handlu win we Lwowie.

Z poważaniem

LUDWIK WANTOCH

Jedyna fabryka specjalnych likierów i ekstraktów „Griotte”, Nymburk Czechy.

Filia: Schandau — Saksonia.

4071

Wiadomości bieżące.

→ **Posiedzenia i zgromadzenia.** XIV walne zgrom. Tow. filologicznego odbędzie się 13 b. m. o g. 4 pop. (Uniwersytet, I piętro). Na porządku dziennym oprócz sprawozdań i wyborów odczyty dr. Antoniego Danysza, dyrektora gimn. „Teoria pedagogiczna Pseudo-Plutarcha” i prof. Maryana Młodnickiego: „O lecznicy Asklepiosa w Epidaurus”.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 11 b. m. o g. 6 w.

Walne zgrom. Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół” we Lwowie odbędzie się 14 b. m. o g. 9, ewentualnie na wypadek braku kompletu o g. 10 przedp. w lokalu własnym w ratuszu.

Walne zgrom. akcyonaryuszów Banku hipotecznego odbędzie się 16 b. m. o g. 10 przedp.

→ **W Związku naukowo-literackim** najbliższy odczyt odbędzie się w piątek, a nie we czwartek. Związek poświęci ten wieczór Karolowi Libeltowi z powodu setnej rocznicy jego urodzin. Mówić będzie prof. dr. Wiktor Hahn.

→ **Z gal. Tow. muzycznego.** Koncert IV za rok 1906/7 odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o g. 12:30 w sali „Sokola”. W programie dzieła Webera, Haydna i Corneliusa.

→ **Z życia młodzieży.** Polskie akad. Stow. „Ognisko” w Wiedniu podaje do wiadomości kolegów, którzy w letnim półroczu b. r. akademickiego zamierzają udać się na dalsze studia do Wiednia, że chętnie udziela im wszelkich informacji co do zapisów, mieszkania, utrzymania i t. p. Listy adresować należy: Polskie akad. Stow. „Ognisko”, Wiedeń VIII, Josefstr. 9.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek 9 bm.: „Piękna Helena” opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

We środę 10 bm. po raz pierwszy: „Dama od Maksyma” krotoczwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład L. Sliwińskiego.

We czwartek 11 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Don Pasquale”, opera w 3 aktach Donizetti’ego. Gościnnie występ Ireny Bohuss i A. Dianni.

W piątek 12 bm. po raz drugi: „Dama od Maksyma”, krotoczwila w 3 aktach Jerzego Feydeau.

W sobotę 13 b. m. o godzinie 3:30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Królowa Tatr”, fantastyczne widowisko z tańcami i śpiewami w dziewięciu odsłonach napisał Adolf Walewski.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi: „Don Pasquale”, opera w 3 aktach Donizetti’ego. Gościnnie występ Ireny Bohuss i A. Dianni.

W niedzielę 14 b. m. o godzinie 3:30 popołudniu po raz trzeci: „Stoneczna pieśń”, dramat w 4 aktach, napisał Stan. Obrzud.

W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem po raz 6-ty na powszechne życzenie: „Stara baśń”, opera w 4 aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Zelenkiego. Ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek 15 bm. po raz trzeci: „Dama od Maksyma”, krotoczwila w 3 aktach J. Fedean.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Książę Niezłomny”, tragedia w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego (występ Tarasiewicz).

We czwartek: „Don Carlos”, tragedia w 11 odsłonach Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicz).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Beatryx Cenci”, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicz).

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Księżyc i słońce”, „Pożegnanie”, „Antkowe wesela”, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Folwark Primerosa”, komedia w 1 akcie. (Ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Beatryx Cenci”, tragedia w 11 obrazach Fr. Szyllera.

W poniedziałek: „Przedstawienie na kolonie wakacyjnej”.

→ **Bolesny cios** dotknął członka naszej redakcji p. Wojciecha Dąbrowskiego. Oto po dłuższych cierpieniach zmarła onegdaj w Rohatynie matka jego żony śp. Ludwika Brożkówna. Śmierć sędziwej matrony, która z powodu wielkich cnót, niezwykłych zalet charakteru, otoczona była powszechną czcią, wywołała żal i współczucie wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niej kiedykolwiek. To ogólne współczucie, w którym i my tem gorętszy bierzemy udział, niech gdzie stroskanej rodzinie uigą w jej smutku z powodu tej bolesnej straty.

→ **Wyjaśnienie.** Wobec nadchodzących pod moim adresem licznych zapytań o informacje, odnoszące się do „Związku teatrów i chórów włościańskich”, uważam za stosowne objaśnić niniejszem, że do komitetu powołanego do Związku nie należy, natomiast weszła w jego

skład imiennicza moja, a stryjeczna siostra mego męża, panna Maryla Wolska z Dołgi pod Tarnowem.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1907.

Maryla Wacławowa Wolska.

→ **Z wyprawy po uniwersytet „ukraiński”.** W piśmiech narodowieckich ukazał się obszerny komunikat, zredagowany niewątpliwie przez jednego z profesorów, członków deputacji ruskiej do Wiednia w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego, ze sprawozdaniem z przebiegu deputacji.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka charakterystycznych szczegółów.

Oto na dworcu w Wiedniu oczekiwała członków deputacji kolonia ruska w liczbie około 60 osób a powitał ją przewodniczący „Siczy” p. Baczyński. Dziękował „Siczownikom” prof. Dniestrzański. Siczownicy wystąpili również na komersie urządzonym przez ruską kolonię na cześć posłów i profesorów w restauracji „Zum Schutz”, gdzie przemawiał ponownie imieniem młodzieży prezes „Siczy” Baczyński, a w odpowiedzi przemówił prof. Studziński, który zaznaczył, że profesorowie spełnili tylko swój obowiązek i nie spoczną dopóki nie doczekają się pomyślnego wyniku, a następnie zwracając się do Siczowników podniósł, że z ich kół wychodzili już profesorowie uniwersytetu. Podczas kolacji śpiewał chór Siczowników.

Ciekawa rzecz, jakie zadania spełnia „Sicz” w Wiedniu i czy często już brała udział w gaszeniu pożarów, jak bowiem twierdzą ustawicznie tutejsi przewodnicy ruscy, skarżąc się na prześladowania „Siczy” przez władze polityczne, towarzystwa te, nie mają żadnych celów politycznych, a tylko wyłącznie podniesienie funkcji ochotniczych straży pożarnych, a dalej, jaki związek mogą mieć straże pożarne z karierą uniwersytecką.

Jak podnosi komunikat, bawił od kilku dni w Wiedniu pos. Wassilko, który przybył tam umyślnie po to, aby ułatwić drogę deputacji. Zrozumiałem jest wobec tego żywe zainteresowanie się deputacją wiedeńskich dzienników — o czym wspomina komunikat — które umieszczały o niej szerokie wzmianki. Komunikat podnosi dalej, że właśnie w sam dzień przybycia deputacji do Wiednia została opublikowana w „Zeit” znana enuncjacja Björnsona, która „była sensacją dnia w Wiedniu i zjednała deputacji wśród Niemców dużo sympatii, której objaw u ministrów jest stanowczo jednym z dalszych etapów do założenia rodzinnej świątyni nauk”.

Z przebiegu audyencji „wyniosła deputacja przeświadczenie, że ministrom zależałoby na utworzeniu przejściowego stadyum, w formie utworzenia kilku nowych katedr”, wogóle „wynieśli członkowie deputacji korzystne wrażenie, jak świadczył ciepły, oficjalny komunikat, ogłoszony w sobotę rano w „Neue Fr. Presse” i „Die Zeit”, silnie odmienny od komunikatu biura korespondencyjnego, ułożonego przez Polaka Bieńkowskiego”.

Co do szczegółów audyencji komunikat podkreśla uprzejmość min. Marchetta, mniej zaś spodobał się deputacji br. Beck, który „jest człowiekiem sztywnym”.

Jak podnosi komunikat, dr. Marchett, osądzając postępek młodzieży „zaznaczył równocześnie, że dla młodzieży może być wyrozumiałym, że młodzież dążąc do ideałów posługuje się często nielegalnymi albo i nieodpowiednimi środkami”. W czasie rozmowy „poruszono niemało pytań związanych z zajęciami na lwowskim uniwersytecie, omawiano stanowisko profesorów Rusinów i ruskich studentów wśród polskich kolegów i podniesiono sprawę relegacji 16 ruskich studentów, która jeszcze do Wiednia nie nadeszła, a którą minister przyrzekł dokładnie rozpatrzyć”.

Charakterystyczną jest odpowiedź dana przez deputację prezydentowi ministrów. Oto zaznaczyła ona, że profesorowie wpływali zawsze na młodzież w duchu uspakajającym (?), że jednak ich wpływ może być skutecznym, skoro wróć do domu z czemś pozytywnym, a ta pozytywność leży w odłączeniu obecnych ruskich katedr w odrębne autonomiczne ciało. Prócz tego wskazała deputacja na prowokację ruskiej młodzieży ze strony polskiej prasy, a specjalnie „Słowa Polskiego”.

Minister Marchett miał obiecać, że gotów jest utworzyć kilka nowych katedr (?), gdyby profesorowie Rusini postawili odpowiednie wnioski (?).

Podobał się również deputacji minister skarbu dr. Korytowski „nadzwyczajnie rozumny człowiek i daleko patrzący mąż stanu”, który obiecał, że w razie uchwały rady ministrów co do utworzenia ruskiego uniwersytetu, gotów ją wykonać z materyjalnej strony. Wogóle stara się komunikat wywołać do wrażenie, że deputacja ruska osiągnęła jakieś sukcesy.

Do dr. Korytowskiego przemówiła deputacja w języku niemieckim, a prywatną rozmowę po ukończeniu audyencji prowadzono w języku polskim.

Deputacja fotografowała się w Wiedniu — jak donoszą pisma ruskie — a fotografię tę pozamawiała już dla siebie niemieckie pisma ilustrowane.

→ **Nowa fundacja.** Zmarły we Lwowie w styczniu b. r. lekarz s. p. dr. Antoni Roicki zapisał — jak donieśliśmy swojego czasu — większą część swego majątku na fundację dla ubogich szwaczek. Kapitał fundacyjny wynoszący 68.000 koron, w myśl testamentu, spisane go w lipcu 1902 r. ma tworzyć wieczystą fundację im. dra Antoniego Roickiego dla biednych dziewcząt szwaczek wyznania chrześcijańskiego, bez różnicy narodowości, prowadzących się moralnie i zarabiających igłą tylko na swe utrzymanie. Z odsetek kapitału fundacyjnego mają być corocznie, począwszy od dnia pierwszej rocznicy śmierci fundatora, wypłacane trzy sty-

pendya zapomogowe, a to w drodze losowania. — Pierwszeństwo mają kandydatki urodzone we Lwowie, lub też w Królestwie Polskiem.

Zarząd fundacji spełnia, w myśl upoważnienia testatora, każdorazowy prezydent i Rada miasta Lwowa, a w razie, gdyby oni nie chcieli przyjąć tego obowiązku, galicyjski Wydział krajowy.

W sprawie przyjęcia tej fundacji i jej zarządu wygotował już magistrat wniosek dla Rady miejskiej i w razie przyjęcia go przez Radę, zawiadomiony zostanie o uchwale sąd spadkowy, poczem wygotowany zostanie akt fundacyjny. Akt ten, po uchwaleniu go przez Radę miejską, zostanie przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia.

→ **Na bursę dla dziewcząt.** Otrzymujemy pismo tej treści: „Coraz szerzej i silniej rozbrzmiewa dziś hasło wzywające do ochrony młodzieży naszej, bo coraz głębiej wnika w naszą świadomość poczucie obowiązku wobec tej młodzieży. Głównie jednak ruch ten skierował się ku ochronie młodzieży męskiej, — a dziewczęta nasze, potrzebują więcej jeszcze opieki. — Co rok setki córek niezamożnych, lub sierot które nie są w stanie opłacić za drogi dla nich pensjonatów, zjeżdżają do miast po naukę, a stojąc na litych stancyach u nieznanym sobie ludzi, nie tylko nie mają troskliwej opieki, nie tylko nie otrzymują wychowania w duchu narodowym, ale często padają ofiarą stosunków wielkomiejskich.

Odczuwając tę potrzebę Koło Pań T. S. L. postanowiło otworzyć we Lwowie bursę dla dziewcząt im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, gdzieby uczennice szkół średnich, niezamożne a uzdolnione, których rodzice nie mogą opłacać im odpowiedniej opieki, znalazły umieszczenie i rozumny kierunek wychowawczy.

Stworzenie takiej bursy pochłania jednak znaczne fundusze, zwraca się więc Koło Pań T. S. L. do ofiarności publicznej.

Ojcowie i matki! poprzyjcie usiłowanie nasze, podajcie nam uczynne ręce. Do wszystkich ludzi dobrej woli zwracamy się o pomoc i poparcie. Składki przyjmuje Koło Pań T. S. L. we Lwowie (przewodnicząca W-a pani Anna Lewicka ul. Zimorowicza 1. 7); tam także można zasięgnąć informacji co do sposobu gromadzenia funduszy przeznaczonych na ten cel.

→ **Rugowanie języka polskiego w gminach.** Na rozmaite sposoby biorą się Rusini w agitacji o wprowadzenie języka ruskiego jako urzędowego w gminach. Oto wczorajszy „Ruslan” ogłasza projekt składki na honorowy dar dla tysięcznej gminy, jaka powemie u siebie taką uchwałę. Rachunek tych gmin, które wprowadzą u siebie język ruski, miałaby prowadzić „Narodna kancelarya” i ona miałaby ogłosić nazwę „tej szczęśliwej wsi”, na którą przypadnie cyfra 1000. Na dar honorowy nadawałby się, zdaniem autora notatki najlepiej pomnik z kamienia lub z granitu, „na którym odpowiedni napis świadczyłby o epokowej chwili” w życiu ruskiego narodu.

→ **Statystyka śmiertelności we Lwowie.** W drugiej połowie marca zmarło we Lwowie ogółem osób 213, z tego wskutek gruźlicy płuc 52, zapalenia płuc 27, chorób mózgowych 10, raka 13, wady serca 17, uwiadu starczego 24, chorób nerkowych 3, chorób kiszki 12, dyfterii 3, szkarlatyny 2, nagminnego zapalenia opon mózgowych 2, braku sił żywotnych 18, poronień 21, porażenia postępowego 1, samobójstwa przez zastrzelenie się 2, samobójstwa przez otrucie się 2, ogłupienia porażennego 1, przypadkowej śmierci, wskutek oparzenia całego prawie ciała 2, przypadkowego przejechania lokomotywą 1.

□ **Halicz.** (Kor. wł.) Most na Dniestrze. Od tygodnia przeszło most na Dniestrze jest bardzo uszkodzony. Rzeka wezbrała niezwykle, a płynąca kra obaliła w niedzielę wielkanocną nasamprzód ochraniacz przed lodami a następnie rząd słupów, podpierających most w samym prawie środku. Wskutek tego środkowa część mostu opadła, ale się nie rozerwała. Most w środku jest falisto wygięty. Ze strony gminy wdrożono akcję ratunkową. Na kilku olbrzymich łodziach, pod most wsuniętych, ustawiono słupy, podpierające opadłą część wiązań, i w ten sposób umożliwiono komunikację ze stacją kolei, która odbywa się obecnie w ten sposób, że z jednej i drugiej strony dowożą fiakry podróżnych do mostu, przez który pieszo przejść trzeba.

Jest to jednak tylko chwilowy środek zaradczy. Gdy stan wody się obniży, albo z górskich dopływów Dniestru silniejsza kra przyplynie, most runąć musi. Z obydwu stron miasta czuwa straż dnem i nocą i w chwilach, gdy niebezpieczeństwo jest większe, zamyka nawet ruch pieszy.

Wobec tego, że zawalenie się mostu jest nieuniknione, należałoby wcześniej obmyśleć jakiś sposób przeprawy przez wzburzoną rzekę.

☉ **Barometr japoński.** Japończycy, a szczególnie lud japoński, nie używają barometru, ale przepowiadają pogodę za pomocą rozmaitych objawów w naturze, bardzo przypominających niejednokrotnie prorocтва meteorologiczne naszego ludu. Oto niektóre z nich:

„Jeśli kruk nurza się w wodzie, będzie niezawodnie deszcz nazajutrz.

„Jeśli kot myje sobie pyszczek, deszcz będzie w krótkce.

„Jeśli lis szczeka, będzie deszcz do trzech dni.

„Jeśli w ciągu dnia spotka się więcej, niż trzy węże, deszcz niezawodny.

„Jeśli węże wślizgują się na wyniosłe drzewa, będzie wiatr.

„Jeśli góry wydają się blizkie, deszcz jest także blizki.

„Jeśli mgła jest rano nie przestępuj progów, jeśli wieczorem puszczaj się w podróż na 100 mil.

„Jeśli wewnątrz aureoli księżycy nie ma gwiazd, będzie deszcz, jeśli jest jedna, deszcz opóźni się o dzień, jeśli dwie, o dwa dni“.

Dla amatorów języka japońskiego podajemy tę ostatnią przepowiednię po japońsku w pisowni polskiej:

Cuki no kaza no u szu ni

Hoszi ga nakereba ame furu:

Hoszi hitotsu areba, ame iszi niszi nobite

Futalsu areba, fulsuku nobiru.

Z Filharmonii. Po świetnych występach w operze warszawskiej zawiąta do naszego miasta na jeden, jedyny koncert śpiewaczka „opery comique” Marya Boyer. Występ tak sympatycznej, znakomitej i powszechnie lubianej artystki będzie niezawodnie silną atrakcją dla publiczności muzycznej. 4000

Uczniów zaniedbanych w nauce, prywatystów i eksternistów wszelkiej kategorii, przygotowuje specjalny kurs, pod kierownictwem nauczyciela szkół średnich. Siły fachowe. Wiadomość: Szymeczek słuchacz inżyn. Krzyżowa 14 II p. od 3—7 codziennie. 3910

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy w czasie choroby i skonu nieodżałowanej pamięci Ojca mego w jakikolwiek sposób swoje współczucie okazali, składam najseczniejsze podziękowanie.

Lwów w kwietniu 1907.

4059

Michał Weisstein.

Z sali sądowej.

Krwawy spór o grunt.

Przed sądem przysięgłych stanęli we wtorek 9 bm. 19-letni Jan Dereniowski, parobek z Siemianówki, oskarżony o zabójstwo i rodzice jego Michał i Anna Dereniowscy, obwinieni o pomoc daną zabójcy. Powód do zbrodni, jak często zdarza się niestety, dał spór o skrawek gruntu, do którego tak zabity Siedziński, jak i Michałowie Dereniowscy rościli sobie prawo. W skutek tego przychodziło często między Siedzińskim a Dereniowskim do sporów i kłótni, które wreszcie dnia 12 listopada ub. r. zakończyły się katastrofą. W dniu tym Michał Siedziński zmuszony przechodzić przez podwórze Dereniowskich, spotkał się z Michałem D. Od słowa przyszło do bójki, poczem Michał Dereniowski chwycił się z Siedzińskim za bary.

Na to nadbiegł syn Dereniowskiego Jan i ugodził Siedzińskiego tak silnie widłami w bok, że ten aż się zatoczył. Po chwili wybiegła matka Jana, Anna i chwyciła Siedzińskiego pod gardło, podczas gdy mąż jej trzymał go za bary. Jan Dereniowski skorzystał z tego chwilowego ubezwładnienia Siedzińskiego i ugodził go po raz wtóry tak silnie widłami w czoło, że załamał mu kość. Wskutek tego uderzenia Siedziński po krótkich męczarniach wyzionął ducha.

Obecnie Jan Dereniowski stanął przed sądem przysięgłych oskarżony o zabójstwo, a rodzice jego o współwinę. Oskarżenia tłumaczą się tem, że oni tylko bronili się przed razami Siedzińskiego. Rozprawę, która zakończy się wieczorem, prowadzi r. Jasiński, oskarża prok. Lubieniecki, bronią oskarżonych dr. Bętkowski, dr. Dwernicki i dr. Kulikowski.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Rząd rosyjski niedawno wycofał z obiegu 3-rublowe banknoty emisji 1898 r. Wycofane banknoty, podobno na znaczną sumę, podziurkowano tak delikatnie, że wycięte kółka papieru pozostały, i nieznane ręce podkleiły je tak zręcznie bibułką, że robiły wrażenie zupełnie dobrych. Banknoty takie puszczono w obieg w Austrii i w Niemczech. Dopiero skargi stron wykryły oszustwo. Do tutejszej dyrekcji policji zgłosił się jeden z tutejszych właścicieli kantorów wymiany i złożył 18 sztuk takich 3-rublowek. Wycofane banknoty są w obiegu na wielką skalę.

Ugoda.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dzienniku „Die Zeit” ogłoszono dziś rano wywiad z węgierskim mężem stanu w sprawie rokowań ugodowych, które się dziś rozpoczynają. Ów polityk węgierski oświadcza, że pesymistyczne zapatrywania na rezultat rokowań ugodowych nie są uzasadnione, ugoda bowiem pomiędzy Austrią i Węgrami w tej lub owej formie przyjdzie do skutku.

Trójpzymierze.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki ogłaszają, że kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Bülow przed zjazdem w Rapallo przyjął deputowanego włoskiego Pirmeni’ego i oświadczył mu, że trójpzymierze jest obecnie tak samo silne i solidarne jak poprzednio. Ponadto stosunki pomiędzy Niemcami i Włochami są niesłychanie serdeczne. Cesarz Wilhelm zachęca turystów niemieckich do odwiedzania

Apulii, jak poprzednio zachęcał do odwiedzania Norwegii.

Marokko.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.” zamieszcza następujący telegram z Berlina: Odezwa sultana marokańskiego uważaną być może jako pocieszający dowód na to, że sultan świadom jest odpowiedzialności, wynikłej dla Marokka, z zamordowania Mauchampa. Potępienie bez zastrzeżeń tego morderstwa jest rękojmią, że sultan na seryo pragnie dać wszelkie rozumne zadośćuczynienie. Również można z tego wysnuć nadzieję, że rząd marokański w przyszłości uczyni wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo Europejczyków. Wreszcie można ze słów sultana wyciągnąć wniosek, że bynajmniej nie zamyśla on czynić trudności dziełu reformy. Temu, kto tak bez zastrzeżeń w sprawie dotyczącej uczucie narodowe kraju powiada: „pater peccavi”, można przypisać tyle zrozumienia dla stosunku słu w Europie, że nie będzie się sprzeciwiał zamierzonym reformom.

Hr. Sternberg a socjaliści.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik „Pravo Lidu” donosi, że w miejscowości Lusau, powiatu jaromirskiego, w okręgu wyborczym hr. Sternberga, na niedzielę zwołali socjaliści zgromadzenie, na którem przemawiał kandydat socjalistyczny Zych. Jeszcze przed otwarciem zgromadzenia zwolennicy hr. Sternberga wtargnęli na salę i poczęli bić socjalnych demokratów. Przyszło do zaciętej walki, podczas której posługiwano się łaskami i szklankami. Z kandydata Zycka zdarto ubranie i zraniono go ciężko w głowę.

Socjalni demokraci musieli ustąpić, a chłopci gonili ich przez całą wieś, obrzucając gradem kamieniami.

Dziennik „Pravo Lidu” ze względu na te zajścia wzywa wyborców, aby występowali przeciwko hr. Sternbergowi, gdyż byłoby to skandalem europejskim, gdyby hr. Sternberg ponownie został wybranym posłem.

Rada państwa.

Petersburg. (Tel. wł.) Komisja budżetowa Rady państwa skrośliła w budżecie wojskowym 7 milionów rubli. Prócz tego komisja ta, w której zasiada hr. Witte, postanowiła wprowadzić oszczędność w budżecie ministerstwa sprawiedliwości, oświaty i św. synodu.

Finanse.

Paryż. (Tel. wł.) Agent dyplomatyczny rosyjski zaprzecza pogłoskom jakoby rząd rosyjski chciał zaciągnąć nową pożyczkę. W obecnej chwili zaciągnięcie pożyczki we Francji jest niemożliwe. Rząd rosyjski przysposobi sobie potrzebne środki zapomocą zarządzeń wewnętrznych. Między innymi kupon od pożyczek rosyjskich będzie przyjmowany zamiast złota przy zapłacie należności cłowych.

Anarchia.

Warszawa. (Tel. pryw.) Przy wynikłych w ostatnich dniach kilku strajkach, władze administracyjne stosują taki sposób, że wzywają organizatorów strajku i oświadczać im, iż jeżeli strajkujący dopuszczą się jakiegokolwiek gwałtu, lub choćby gwałt ten pochodził ze strony jakiegokolwiek partii, to wszyscy strajkujący będą w drodze administracyjnej zesłani do miejsc odległych państwa, a przywódcy aresztowani i stosownie ukarani. Nazwiska strajkujących są notowane i rozsyłane do odpowiednich cyrkulów.

Żytomierz. (Tel. pryw.) W Łucku na ulicy dwoma strzałami z rewolweru zraniono naczelnika więzienia Żeltowskiego i dozorcę więzienia Michniczuka. Przestępca, nazwiskiem Bronstein, ujęty, oświadczył, że należy do socjalnych rewolucjonistów.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj wieczorem ulicą Aleksandryjską na Pradze jechał ku Warszawie jeden z pomocników komisarza praskiego cyrkulu. W pobliżu mostu oficerowi policji zdawało się, że ktoś do niego chce strzelać, dobył więc rewolweru i zranił nieznanego człowieka. Odwieziono rannego do szpitala.

Duma.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.” dowiaduje się z Petersburga: Stołypin w piśmie wystosowanemu do preza Dumy, oświadcza, że Duma nie śmie powoływać do swoich obrad rzeczoznawców, gdyż jest to bezprawiem. W kołach poselskich to zapatrywanie Stołypina wywołało ogromne niezadowolenie. Wskazują ogólnie na to, że zeszłoroczna dyskusja w Dumie nad regulaminem Dumy, kwestyę tę rozstrzygnięta w sposób zupełnie dokładny i pomyślny, a to rozstrzygnięcie najwyższej instancji wiąże również i gabinet.

W piśmie, jakie prezes Dumy Gołowin, wystosował do Stołypina, wskazano na tę okoliczność.

Ogólnie dziwią się, że Stołypin występuje wogóle w roli mentora, gdyż to sprzeciwia się ustawie.

Berlin. (Tel. wł.) Jak z Petersburga donoszą na posiedzeniu kadetów omawiano pismo Stołypina i postanowiono w piśmie do preza gabinetu zaprotestować przeciw temu mieszaninowi się ministra w sprawie Dumy.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.” donosi z Konstantynopola, że zdrowie sultana znacznie się pogorszyło, lada chwili oczekują katastrofy.

Drezno. (Tel. wł.) Dwór saski w układach z hr. Montignoso w zasadzie zgadza się, aby hr. Montignoso miała przy sobie przez pewien czas ks. Monikę.

Wiedeń. (TBK.) „N. fr. Presse” dowiaduje się, że tegoroczne manewry cesarskie odbędą się z końcem sierpnia lub z początkiem września w Karyntyi. Główna kwatera naczelnego kierownictwa manewrów znajdować

się będzie w St. Veit nad Glaszą. Budynek starostwa miejscowego będzie urządzony na mieszkanie cesarza.

Praga. (TBK.) „Prager Ztg.” podaje w części nieurzędowej pod nagłówkiem: „W sprawie pobytu J. Ces. Mości w Pradze”, program pobytu cesarza w stolicy Czech, który tak opiewa: Cesarz przybędzie według dotychczasowych dyspozycji w poniedziałek 15 kwietnia o godz. 4 osobnym pociągami dworskimi na dworzec kolei Franciszka Józefa w Pradze. Z dworca odbędzie się uroczysty wjazd do Hradczynu, przyczem szwadron obywatelski tworzyć będzie eskortę honorową. Następują dalsze szczegóły programu.

Kartagena. (TBK.) Wczoraj około godz. 1 popoł. król Alfons i królowa matka Krystyna udali się na pokład jachtu „Victoria and Albert”, gdzie król Edward i królowa Aleksandra ich oczekiwali. Powitanie było bardzo serdeczne. O g. 3 popoł. angielska para królewska wśród strzałów powitalnych okrętów i okrzyków „hurra” marynarzy, udała się w odwiedziny króla Alfonsa i królowej matki na pokład okrętu „Gerald”.

Depesze handlowe z 9 bm.

Wiedeń, d. 9 kwietnia. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'86, Renta majowa 98'75, Węgierska renta koronowa 94'60, Akcje kredytowe 664'25, Kredytowe węgierskie 776'—, Bank anglo-austriacki 308'—, Unionbank 570'—, Bankverein 547'—, Länderbank 450'—, Kolej państwowa 666'50, Lombardy 147'50, Elbentha. —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, Alpiny 601'75, Rima muranyi 551'—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 181'25, Ruble 252'12 1/2, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97'25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100'35, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 97'60, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 97'75, 56 l. zast. Tow. kred. 97'50, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Uspokojenie leniwe.

Zmarli.

We Lwowie: Aniela z Kosteckich Dziurzyńska, matka katechety IV. gimnazjum, lat 64. — Rozalia z Bogdanowiczów Agopsowiczowa, lat 86. — Józefa z Lubieńskich Haliczanowska, lat 35. — Franciszek Kuziński, emer. funkcyjny naryusz kolei państwowej, lat 59. — Regina Mystkowska, żona dzierżawcy folwarku, lat 48. — Zygmunt Wiedeń, em. komisarz IV. dzielnicy, lat 51. — Hugo Pistel, pułkownik i komendant domu inwalidów wojskowych, lat 52. — Zofia z Czerwińskich Narajewska, żona referenta Banku krajowego lat 35. — Alojza z Milbacherów Frendlowa, wdowa po prezydencie sądu krajowego, lat 95. — Emilia Schiller, długoletnia ekonomka Zgromadzenia SS. Miłosierdzia u św. Wincentego a Paulo we Lwowie, lat 78.

W Krakowie: Otylia z Frechów Kulczyńska, w 54 roku życia.

W Boleszowcach: Maryan Negrusz, agronom, w 26 roku życia.

W Brodach: Jan Rosenheim księgarz, były wiceburmistrz i długoletni członek Izby handlowej brodzkiej, w 87 roku życia.

W Kutyskach: Anna z Petrowiczów Gątkiewiczowa, właścicielka dóbr, lat 60.

W Przemyślu Zygmunt Mosoczy, kwieszkowany urzędnik magistratu.

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego

wyszły następujące książki

Zygmunta Wasilewskiego:

NOWY KONRAD (Rozbiór „Wyzwolenia” Wyspiańskiego), Lwów 1903, K. 1'20.

WARSZAWA w 12 obrazach, (Przygodny) Lwów 1902, str. 160, K. 1'50.

ŚLADAMI MICKIEWICZA. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Lwów 1905, Str. 300, K. 3'60.

OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA. Studya i szkice literackie. Lwów 1907, str. 475, K. 5'50

Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego.

LITERATURA I SZTUKA

Muzyka.

* Wacław Kochański koncertował w ubiegłym tygodniu w Kijowie z ogromnym powodzeniem. Publiczność nagradzała artystę niemiłkającymi oklaskami, a krytyka wyraża się o grze jego z wielkim uznaniem, witając w nim talent parywający słuchaczy.

Literatura.

* Polskie przewodniki podróży. W zbiorze polskich przewodników podróży, wychodzących od pewnego czasu nakładem Księgarni Polskiej, ukazał się świeżo „Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii; (po Pompei, Herkulanum i Capri); (po Palermo.) Pierwszy z wymienionych stanowi książkę główną, w nawiasach wymienione są odblaski z głównego dzieła. Pożyteczne to wydawnictwo, czyniące zadość dawno odczuwanej potrzebie, będzie niewątpliwie życzliwie przyjęte przez podróżującą publiczność. Turysty polscy, od których każdej wiosny roi się po hotelach włoskich, zdani byli dotychczas wyłącznie na przewodniki zagraniczne, które — pomijając już, że nie były zastosowane do potrzeb i wymagań polskiej publiczności, nasycały trudności językowe osobom, niedostatecznie biegłym w językach obcych. Opracowane umiejętnie i wzorowo tak pod względem rzeczowym,

jak technicznym i formalnym przewodniki polskie wyrugują z rąk polskiej publiczności niemieckie czy francuskie Baedekery, którym w niczem zresztą nie ustępują. Stojąc na wysokości najlepszych tego rodzaju wydawnictw zagranicznych, zaopatrzone we wzorowo wykonane plany i mapy (II w Przewodniku głównym) zalecają się nie tylko umiejętnym ujęciem i zestawieniem bogatego materiału, ale przedewszystkiem także opracowaniem pod względem literackim nienagannem. (Autorem jest Leon Sternklar, którego kilka doskonałych fejtetonów z podróży drukowało swego czasu „Słowo Polskie“).

W ten sposób przewodniki te odpowiadają dwóm zasadniczym wymogom tego rodzaju wydawnictw: artystycznym i informacyjnym. Co do strony informacyjnej starają się one widocznie o ścisłą i aktualną zgodność informacji z najnowszym istniejącym stanem rzeczy. Autor korzystał, jak widać, z najnowszych źródeł, wydawnictw, katalogów i opisów, co sprawia, że wskazówki i wiadomości, jakie podaje z uwzględnieniem ostatnich zmian w stanie faktycznym zaszytych, są bezwzględnie wiarygodne i jako takie na pełne zasługują zaufanie podróżującego.

Specjalne ustępy poświęcono zabytkom i wspomnieniom dla Polaków szczególnie mającym urok. I tak znajdujemy w przewodniku opis grobowca królowej Bony w kościele P. Niccola w Bari, dłuższą wzmiankę o polskich uczestnikach walki o wolność Sycylii i bitwy pod Teorminą, wreszcie o tych pisarzach i poetach polskich, którzy bawili w Neapolu czy na Capri i tu tworzyli.

Książka pisana jest językiem czystym i poprawnym, stylem gładkim i jasnym i zaciekawia treścią, czwioną tu i owdzie wplecionymi cytatami z poezji polskiej i obcej w doborowych przykładach. Całość przedstawia się bardzo udatnie, świadcząc o dużym nakładzie włożonej w nią pracy i jasnym zrozumieniu swego zadania, za co p. L. Sternklarowi żywe należy się uznanie.

* Łaźnie ludowe we Lwowie przed 500 laty. Kiedy ojcowie naszego miasta nie mogą się zdecydować na ustanowienie łaźni ludowych i raz na rok przynajmniej przychodzi sprawa ich założenia pod obrady naszej „dumy“ na ratuszu, to pra-pradziadowie nasi instytucję tę jeszcze przed pięciuset laty znali i była ona w powszechnem we Lwowie już użyciu. Oto co piszą stare miejskie o tem kroniki pod rokiem pańskim 1507: „W tym i następnym roku skupowali radcy miasta dobra Zubrze i Sichów, które z czterech części składały się, i takowe za sumę 820 grzywien całkowicie nabyli. Mieli w kasie nieco pieniędzy, dołożyli i swego, wszelakoż nie dostawało im 300 grzywien, które u ks. Krowickiego, dziekana katedralnego pożyczli, zabezpieczając kapitał na kupionych dobrach, obowiązawszy się płacić corocznie od całego kapitału dziesięć grzywien procentu (a tak procent po 3 1/2 od sta). Zaczyn ten prałat zostawił na potomne czasy ten kapitał w ręku magistratu i zrobił z niego fundację w tym sposobie; że z owych dziesięciu grzywien obowiązana rada corocznie pięć grzywien płacić lektorowi mszy św. przy katedrze, a drugie pięć grzywien łaźniennikowi miejskiemu, który za to powinien będzie co tydzień nauczycielowi szkoły miejskiej, wszystkim uczniom tejże szkoły i sześciu kapłanom, którym tę prerogatywę wyrażnie rada miejska nada, w poniedziałek, lub gdyby święto wypadło, w następujący dzień, bezpłatnie użytku łaźni dozwolić, tudzież w dwa tygodnie tegoż pobożnego dzieła (tale pium opus) wszystkim ubogim miejskim religii rzymskiej i tym, którzy żebrzą, bezpłatnie pozwalając. (Fasc. 34, 44 i 65). Przed tą fundacją tylko trzydziestu uczniom, za asygnacją rektora szkoły, użytek łaźni, co trzeci tydzień, bezpłatnie dozwalało. W łaźni byli obowiązani śpiewać, wedle zwyczaju psalm „de profundis clamavi“ i pieśń „Ave maris stella“.

Łaźnie, podług zwyczaju i prawa, wolne były również jak dobra kościelne od wszelkich podatków, stacyi wojskowych i ciężarów, tak Rzeczypospolitej jako i miejskich. Z urzędzenia tego widzieć można, — dodaje od siebie kronikarz Zubrzycki, jak dalece użytek łaźni w owym wieku był upowszechniony, że go za rzecz potrzebną, a nawet niejako pobożną poczytano.

Dzisiejsi „proletaryusze“, wpuszczani do łaźni, pewnieby zamiast „de profundis“ śpiewali „Czerwony sztandar“ lub „Ne pora“.

* „Polnische Post“ Nr. 14 (Wiedeń). Oszczersztwo jako specjalna plaga narodowa polityczna polska tworzy kanwę rozmyślań w artykule wstępnym. Naród polski nie miał do tej pory siły pokonania tej plagi; rozbudzone życie polityczne przecież powinno zdobyć się na siłę usunięcia za nawias żywiołów oszczerszych. Dr. Szczepan Mikolajski pisze o podniesieniu zdrowisk galicyjskich. Z pod powołanego pióra wyszedł artykuł o niezawisłości sędziowskiej i opinii publicznej. Bardzo zajmującym jest list południowo-słowiański, poświęcony nie tylko zobrazowaniu życia politycznego wśród Słowenów, ale także i budzeniu się coraz większych sympatyj wśród Słowenów dla Polaków. W dziale gospodarczym mieści się ważna informacja o nowej ustawie naftowej. Prócz innych zwykłych rubryk, w odcinku mieści się ocena przekładu niemieckiego „Rewolucyi“ Kazimierza Teimajera.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

finansuje krajowe przedsiębiorstwa przemysłowe i udziela kredytu na publiczne budowy. 240

Dział ekonomiczny.

~ Z Banku hipotecznego. Z dniem 31 marca 1907 wynosił stan: 4 prc. listów hipotecznych koron 86,688.600, 4 1/2 prc. listów hipotecznych k. 48,440.400, 5 prc. premiiowanych listów hipotecznych k. 2,407.000, razem kor. 137,536.000.

Stan zaś asygnacyi kasowych wynosił koron 1,840.500.

We Lwowie, dnia 1 kwietnia 1907.

~ Gospodarstwo górskie i chów bydła. Ministerium rolnictwa poczyniło już pierwsze kroki dla podniesienia chowu bydła przez wprowadzenie racjonalnego urządzenia górskich pastwisk w gospodarstwach górskich skarbowych i funduszowych. Obecnie zostały dyrekcje domen i lasów wezwane do przedstawiania planów i kosztorysów inwestycyi na melioracje górskie.

~ Licytacja rewirów rybackich. Dnia 15 maja 1907 o g. 10 r. odbędzie się w starostwie w Zaleszczykach licytacja celem wydzierżawienia prawa rybołówstwa na lat 10, następujących rewirów dzierżawnych dorzecza rzeki Seretu:

XVII rewiru: cena wywołania wynosi kwotę 5 koron.

XIX rewiru: cena wywołania 10 koron.

XX rewiru: cena wywołania 2 koron.

XXI rewiru: cena wywołania 20 koron.

Wadyum wynosi połowę ceny wywołania. Oferty wnosić można pisemnie wraz z wadyum do starostwa do 15 maja, do 10 g. rano, lub ustnie przy licytacji. Prawo rybołówstwa oddane będzie w zasadzie temu, kto postawi najwyższą ofertę, jednakże starostwo zastrzega sobie uwzględnienie innych okoliczności, jak osobista gwarancja dobrego gospodarstwa rybnego i pewności płacenia czynszu.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 9 kwietnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:35 do 8:45, pszenica na terminy 0— do 0—. Zyto gotowe 6:35 do 6:45, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrocny gotowy 8:50 do 8:70, owies obrocny na termin 0— do 0—. Jęczmień pastewny 7:30 do 7:50, jęczmień orowarniany od 7:60 do 8:20. Rżepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 7:50, groch do gotowania 9— do 10—. Wyka 6:50 do 6:75, bobik 6:70 do 6:90, firczka —, do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 50 kilo — do —, chmiel stary za 50 kilo — do —. Koniczyna czerwona 60— do 70—, koniczyna biała 25— do 40—, konicz. szwedzka 60— do 70—. Tymotka 30— do 35—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 40— do 40:25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22:50 do 22:50.

Uspokobienie stale dobre.

Ceny zbóż i artykułów pastewnych wykazują dalszą zwyżką.

Kacik humorystyczny.

Zamiast honorarium.

— Czy twoje prace literackie dały ci już kiedy jaką korzyść materialną?

— O, tak! Raz zginał mi rekomendowany rękopis na pocztę i dostałem wówczas dwadzieścia pięć koron.

Trafny sąd.

— Ten obraz nic nie wart.

— Dlaczego?

— Bo odrazu można poznać co przedstawia.

Rozpacz za kulisami.

Panna K.: Dostałam cztery bukiety a obstałowałam pięć!

Wspomnienia.

— A toś się wypaś w karnawale!

— Gdyby był dłużej trwał, tobym zaczął chudnąć.

— Dlaczego?

— Bo już byłem za ciężki do wymachiwania damami przez całą noc; a wiesz, że leniwych Fikalskich nikt nie zaprasza na dobrą kolację.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Feliks Czekanski z Kałaharówki 1:62 kor. nie przyjęte wygrane w karty przez p. Romańskiego, Walery Kulik z Ottyni 2 kor. zamiast rozsyłania życzeń świątecznych.

Na czesne dla ubogich uczniów:

J. M. 16 kor.

Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej: Józef Jarosławiecki z Nowego Sącza 2:50 kor.

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

Feliks Czekanski z Kałaharówki 1 kor. nie przyjęte wygrane w karty przez p. Romańskiego, dr. Kazimierz Woynowski z Chrzanowa 8 kor. zebrane podczas „Święconego“ w Sokole, Józef Jarosławiecki z Nowego Sącza 2:50 kor., W. Ch. z Podhajec 5:25 jako dar dr. Lehmana.

Odpowiadający redaktor

Józef Ziemiński.

Atrament

z fabryki chemicznej

2535

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1:60

Souchong „ 2—

Souchong zbiór maj. „ 3—

Kaysow „ 4—

Wysiewki z herbat zł. 1:30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1:60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

— LWÓW, Pasaż Hausmana —

poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowsze kroju

z prostą brylą.

Zamówienia skutecznią się w ciągu 24 godzin.



Węgiel kamienny

najprzedniejszej jakości

dla celów przemys. i opału poleca i sprzedaje wagon.

Zastępstwo sprzedaży węgla

Zygmunt Kulka i Syn

Lwów, ul. Brajerowska 14.

Nowa ustawa o ulgach należytościowych

przy konwersyi długów hipotecznych

opracowana w języku polskim i objaśniona przez komisarza skarb.

M. Szablewskiego i A. Bajdę.

Cena 1 kor. z przesyłką 1 kor. 10 hal. Do nabycia u wydawców: Kraków, Krowoderska 1. 47. 4043

Bilardy

wszelkich systemów, jakoteż przybory: Kule, Kije itp. poleca od 30 lat istniejąca jedyna we Lwowie fabryka bilardów i warsztat reparacyjny

MAURYCEGO ANDRASZKA

tylko przy ulicy Skarbkowskiej 1.43. 2456

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne zwiazki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrektora Ludwika Hellera

W wtorek dnia 9 kwietnia 1907 r.

Piękna Helena

opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Colosseum

Hermanów. Od 1 do 15 kwietnia: The 3 Revolving Eugenes, obracające się trapezy. Melia & Mozarabar, tlesowane krukki, Nini Foscolette, Excentrique française, Edward i Kungunda wodewil. Vitograph, sensacyjne żywe fotografie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej w nabycia w biurze dzien. Płohna, Karola Ludwika 5.

Ul. Kościuszki 1 (I piętro) (Telef. 965)

KAWIARNIA BREITMEYERA

codziennie koncertuje

Muzyka wojskowa 15 pp.

Początek o godz. 8 wiecz.

Wstęp wolny.

TEATR ROZMAITOSCI

„DEPENDANCE BRISTOL” — Występ humorysty polskiego Ludwikowskiego. — Dwie sensacyjne komedye. — Początek o godz. 8:30.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Co dziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Sensacyjna broszura francuska o Rusinach

pojawiała się w tłumaczeniu polskim p. t.

„Rzeczpospolita proletaryatu”

Skład główny w Księgarni Polskiej, — Cena 1 kor.

NAKŁADEM SŁOWA POLSKIEGO

BENIOWSKIEGO M. hr.

Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii w Azji i Afryce.

4 tomy. — Cena niższa na kor. 1.

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie
CYGARETEK — PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE
Fumigator do nakładania plasterków jest najsukcesowniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. Przyjmuje w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach i zagranicą. Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20. Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej szkiełce jak obok.

Do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera.

4063

L. cz. E 1996 2394—2599/6

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 17 marca 1907 liczba czynności E 1996—2394—2599/6 sprzedane będą dnia 24, 25 i 26 kwietnia 1907 o g. 9 przedpoł. w Trześniowie w drodze publicznej licytacji mianowicie: większa ilość bydła rasowego (a to krowy, jałownik, cielęta) koni, trzody chlewnej itp. około 600 kóp pszenicy, 330 kóp owsa, 570 kóp żyta, 370 kórzy ziemniaków, 60 wozów siana, 30 wozów koniczu, 155 kóp bobu, 120 kóp jęczmienia, 4 kórzy grochu, 3 wozy wyki, 110 kórzy buraków, 57 wozów otawy itp. narzędzia rolnicze jako to: pługi, brony, pługi, grabarka, 2 młynki, młocarnia, wialnia, sieczkarnia, cylinder do czyszczenia zboża, siewnik itp. większa ilość mebli, lustra, obrazy, itp., bielizna stołowa, posciel itp. makaty itp. broń myśliwska, 3 pałasze, złoty zegarek, porcelana itp., futra, dywany, wózek, sanie, 2 tarantasy, siodła, chomonty itp.

Przedmioty te można oglądać dnia 24, 25 i 26 kwietnia 1907, między godziną 8 a 9 przedpołudniem, we dworze w Trześniowie.

C. k. Sąd powiatowy w Brzozowie Oddz. VIII. Dnia 19 marca 1907.

Sztuczne nawozy

najtaniej i najpewniej u źródła

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla przemysłu chemicznego

4086

Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu



krawieckich i szewskich, — oraz wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuje. Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo. specjalista i mechanik Lwów — Hotel Zorza.

Józef Iwanicki

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z Brodów!

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w BRODACH (na pograniczu rosyjskim)

Familijna bardzo dobra zł. 1.40

Melange de Moskau w or. op. 2.50

Imperial cesarska w or. op. 3.50

Okruchy z najl. herb. kwiat. 1.20

Bulion Wołyński higien. 1 kg. zł. 3.20

Grzybki litewskie czapeczki „ „ 3.50

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1.10.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wyplaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

299

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszenia rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną opublikowane.
Administracja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Udzielam nauki i konwersacji niemieckiego Pension Exquisite, Sykstuska 23, drzwi 15. 4025

Bureau Mme Allement, rue St. Michel 3, cherche françaises ayant bons certificats. 4089

Posady poszukiwane

Młodziutka inteligentna panienka przyjmie miejsce jako dwugodzinna lektorka, nawet przy chorym. Zgłoszenia „Młoda” do Administracji Słowa. 3937

Młody mężczyzna z ukończoną szkołą handlową poszukuje posady jako buchalter lub jako pomocnik buchalterijny. Łaskawe zgłoszenia pod „W. D.” do Adm. „Słowa Polskiego”. 4010

Dobra Polka z szyćmiem, krojem, dobrymi świadectwami poszukuje posady, tudzież chłopiec z 3-letnią praktyką cukierniczą szuka miejsca za kuchnię. Zgłoszenia przyjmuje Jazwiński, Kołomyja. 4030

Rolnik ze szkołą rolniczą, 21-letnią praktyką, dobrymi świadectwami poszukuje zaraz posady ekonomu po kawalerzku. Zgłoszenia „M. S.” Raymno poste rest. 3921

100 koron lub więcej za wyrobienie stałego urnum przy sądzie lub innej rządowej instytucji. Dyskrecja rzeczą honoru. „Kastor” poste-rest. Przemysł. 3997

Dobra gospodyni, która dobrze gotuje poszukuje zajęcia. Post-rest „O. B. 10”, Lwów. 4024

600 kor. dam za wyrobienie posady w instytucji finan. Zgłoszenia „Dyskrecja” post. rest. Lwów. 4030

Ukończony prawnik, posiadający praktykę sądową poszukuje zajęcia biurowego we Lwowie lub na prowincji. Poste restante Lwów „Prawnik 1907”. 4014

Poszukuję posady dozorczy domu za skromnym wynagrodzeniem. Zgł. pod „M” do Adm. Słowa. 4018

Kucharz z dobrego domu młody poszukuje posady na ordynację od 1 albo 15 maja. Zgłoszenia „E. A.” poste restante Stratyń. 4095

100 koron ofiaruje buchalterka za wyrobienie posady. Poste restante Brody 12. 4090

Gorzelnik z ukończoną szkołą rolniczą, kursem chemiczno-mikrobiologicznym i odbył Praktykę gorzelniczą poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod „Piliń” do Administracji Słowa. 4069

Praktykant handlowy z dobrego domu z ukończoną szkołą średnią, władający językiem niemieckim znajdzie zajęcie w firmie Filip Haas i Synowie, Lwów, pl. Halicka 12 a). 4081

Panna, lat 20 szuka posady zarządczyni domu, post-rest. „Wila” Lwów. 4013

Adwokat Lindenbaum w Glinianach poszukuje natychmiast rutynowanego koncyplenta. 4066

Młodzienczek poszukuje umietyczenia do nauki jako pomocnik kucharski lub piekarski tu lub na wsi „Chętny” Lwów, poste restante. 4065

Osoba młoda, inteligentna z kilkuletnim chłubnem, świadectwem, poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu. Lwów, poste rest. „Zarząd”. 4074

Ady lady wants english governess for children. 36. — Krzyżowa 3.

Panienska z 8-mc klasą z wyrobionem piśmnie, pisząca na maszynie z praktyką biurową poszukuje zajęcia. Zgłoszenia Maryola, Halicka 8. 4053

Dwóch praktykantów z ukończoną IV ewentualnie III kl. gimn. zamieszkałych przy rodzicach we Lwowie, poszukuje Droguerya Piotra Mikolascha we Lwowie. 4057

Posady zaopatrywane

Adwokat na prowincji poszukuje koncyplenta i munda biegałego na maszynie. Zgłoszenia do Administracji pod „W. W.” 3682

Adwokat dr. Sternhell w Stryku poszukuje koncyplenta uprawnionego do substytucji. Oferty nieuwzględnione pozostań bez odpowiedzi. 3914

Adwokat dr. Korner w Mościskach poszukuje rutynowanego koncyplenta. 4041

Pomocnik fryzjerski potrzebny zaraz Józef Kaweck, Jaworzno. 3924

Potrzebna osoba, znająca się na kuchni, skromnych wy magań. „Dom techników” u przedsiębiorcy kuchni. 4021

Poszukuje się zaraz do Borysławia pomocnika biurowego, władającego językiem polskim i niemieckim i piszącego na maszynie. Wynagrodzenie początkowe 120 koron, mieszkanie, opał i światło. Zgłoszenia przyjmują Krajowe Towarzystwo naftowe, ul. Stowackiego 1. 3 we Lwowie. 4019

Potrzebni rzadcy, ekonomowie, pisarzy ekonomiczni, maszynista do młocarni, leśniczy, podleśniczy, ogrodnik, zdolny kucharz kawaler, bonna z francuskim, nauczycielka z ukończoną ósmą klasą. Zgłoszenia Biuro Lwów, Dominikańska 9. 4094

Dwór Ożomla poszukuje zaraz pracowitego, fachowego ogrodnika. 4096

Do wyłączenia

Pani domu potrzebna zaraz panienska młoda. Zgłoszenia z fotografią pod „Praktyka” do Adm. Słowa Polsk. 4098

Artykuły spożywcze

Kalafiory sztuka 50 60 hal. wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów. 2820

„Le Ferment” Kraków, ul. ca Podwale 1.5. Kraków. Wyłączne zastępstwo na całą Austrię. Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny” według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 1833

Cebula dymka 1600 sztuk na 1 kg. wysyła w 5 kg. paczkach franco kor. 4. — Buraki pastewne k. 5. — i wszelkie nasiona wyborne poleca Główny skład nasion Kofflera w Zaleszczykach. Cenniki darmo. 4036

70 ct.

Pół kilograma kawy aromatycznej, niezrównanej jakości, HERBATY ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1.50 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, Jagiellońska 17. Zamówienia z prowincji odwrotnie. 3291

Wyłączny Handel herbaty, Starego Wohla we Lwowie poleca się Szan. Publiczności. 4084

Kupno i sprzedaż

Aparaty ssące do czyszczenia dywanów ścian i mebli można oglądać w handlu Stromengera, Lwów, Karola Ludwika 5. 3416

Zarząd lasów
Poręba wielka
pocztą Niedzwiedz
sprzedaje

nasienie świerka
z własnych lasów i suszarni
po 200 kor. za 100 kg., za
1 kg. 2.40 kor. 3370

WYSPRZEDAŻ.

Materace włosienne. Sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 2706

Rzadka sposobność. Sukaseterka, bardzo piękna i miła, maści ciemno-kasztanowej z świetną tresurą za 100 kor. do sprzedania. Zarząd lasów Kurypów p. Błudniki. 4097

Zarząd lasów w Babinie nad Łomnicą poleca doborowe i wytrwałe trzyletnie sadzonki świerkowe po wyjątkowo niskiej cenie 5 koron za tysiąc loco stacya kolei Kałusz i wysyła je za pobraniem kolejowym, dopóki zapas starczy. 4083

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocikiem i 2 prześcieradłami za 30 kor. tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyńskiego, Lwów, Trzeciego Maja 5. 4038

Leonard rasowe suczki, pięcioletnie, do sprzedania. Wiadomość ul. Korallnicka 6, u dozorczy. 4017

Walonowy garnitur i inne meble z powodu wyjazdu tanio do sprzedania, Dwernickiego 22 a) 1 p. 4028

Automobile, motocykle i rowery naprawia specjalny zakład mechaniczny Witolda Trandy w Przemyslu. 3666

Poleca się na maj bukiety ozdobne do świec, girlandy z kwiatów batystowych. Magazyn sztucznych kwiatów Pasaż Hausmana Lwów. 3978

Rower w znakomitym stanie z dającą się zmieniać transmisyą szrubową z kołem wolno biegnącym, do sprzedania. Wiadomość medycyna sądowa, Nowak. Piekarska 52. 4079

Portepian krótki, przegrany lub pianino kupię. Zgłoszenia Kopernika 26, parter, II drzwi na lewo. 4068

Kredens kuchenny, 6 krzesel mat. orzechowych, cztery fotele biurowe, lampa wisząca, pajak kryształowy, lustro z konsolą marmurową do sprzedania ul. Ochronek 9 A II p., drzwi 6. 4067

Interesy handlowe

Restauracja w śródmieściu, jedna z najstarszych i znanych do wynajęcia pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia pisemne pod „Restauracja” przyjmuje biuro dzienników Buchstaba. 4047

3000 koron

rocznego dochodu i więcej mógłby zarabiał młody i zdolny handlowiec, któryby był czynny tak we Lwowie jakoteż daleko w prowincji dla większej firmy towarów spożywczych. Oferty pod „Sumienność” przyjmuje biuro dzienników Brücka Sykstuska 26. 3660

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr, oraz kredytu budowlanego na 4 1/4 pr. ewentualnie 4 pr. „Sors” post-rest. Lwów. 4087

Nieruchomości

Kupię kamienicę we Lwowie w cenie około 40.000 kor. Zgłoszenia pisemne przyjmuję z grzeszności p. G. Heitzman ul. Nabelaka 18 (pośrednictwo wykluczone). 3498

Grunt do sprzedania, dobry pod ogród, fabrykę, lub na parcelę. Wiadomość: Zamarystynów, Lwowska 3 (przed rogatką). 3911

Parcela trzyfrontowa w pobliżu placu Akademickiego do sprzedania wiadomość Friedrichów. 3901

Sprzedam kamienicę korzystnie. Dobre miejsce. Posrednictwo wykluczone. Restante okazicielowi kwitu 3674. 4023

Kupię kamienicę lub willę. Wólne lata. Restante okazicielowi kwitu 3675. 4022

Grunta budowlane do sprzedania. Plac Akademicki 1. 1 inżynier Schrinpf. 4052

Kamienica jednopiętrowa do sprzedania z dopłatą 6000 złr. Wiadomość w biurze Ploha. 4093

Mieszkania i sklepy

4 pokoje z pp. i przynależnościami zaraz do wynajęcia, ul. Miłkowskiego 2. 4009

Pensjonacie „Zacisze” Badenki 5, pokoje dobrane urządzone z całym utrzymaniem do wynajęcia. 3930

4 ewentual. 5 pokoi z przedpokojem i kuchnią, ulica Jagiellońska 22. 4001

Pokoje 21 do wynajęcia po 100, ewentualnie 2 pokoje, kuchnia, spiżarnia, 3 wchody od 15 kwietnia. 4026

Pokój umeblowany frontowy, osobne wejście, utrzymanie lub bez. Serbska 2 B. 4015

Kochanowskiego 1 B) 4 pokoje, przedpokój, kuchnia od 1 maja. 4092

Od 1 maja potrzebne 2 pokoje umeblowane, z wikttem dla 2 panów. Zgłoszenia w „Słowie” dla F. S. 4020

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Sikawki

ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę

M. KORKES

Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon 829. Skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych i kas oryg. Wertheimera. Pracownia slusarsko-mechaniczna. 2013

Cegielna parowa

Eleonory ks. Lubomirskiej w Szczucinie 3417

sprzedaje dachówkę ciągniętą i tłoczoną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów. jakoteż gąsior, rurki drenowe wszelkich rozmiarów i cegły maszynową, wszystko z najlepszego i doborowego materiału po umiarkowanych cenach. Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła

Zarząd dóbr Szczucin.

1907 WIOSNA! Największa firma ogrodnicza i produkcyjna nasion F. W. STARCKA Synów, we Lwowie, plac Maryacki 6, poleca wszelkie odmiany nasion warzywnych, kwiatowych i polnych, pierwszej jakości. Ilustrowane cenniki wysyła każdemu na żądanie gratis i franco. 1975

Mężczyzna, kawaler, na stanowisku urzędnika o dochodach 2500 kor. i awansem pragnie zaznajomić się z panną lub młodą wdową w celach matrymonialnych. Posag pożądany. Dyskrecja pod słowem honoru. Adres „Ufność 30” post. rest. Lwów za okazaniem kwitu inserat. 4048

Różia Siegelwachs
Leon Jolles 4092
zaręczeni
w Kołomyi 3 kwietnia 1907.

MOLE!

J. Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytipienia —
— owadów domowych
mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon k. 1.20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Puderkko 60 hal. i 1 kor.

Papier antymolowy ochronia od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczy-pawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 hal.

Mikoton niezawodny środek do wytipienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy sztuka 6 hal.

We LWOWIE: Sklepy własne. Przy ul. Sykstuskiej 1. 25. Ul. Hetmańska 1. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).

W KRAKOWIE: Sukiennice 1. 20.

W PRZEMYŚLU: ul. Mickiewicza 1. 11. 2493

W STANISŁAWOWIE: ulica Sapieżyńska 21.

Hodowla drzew

i krzewów owocowych

tudzież

zbiór, przechowywanie i użytkowanie owoców

napisali

A. KUROWSKI, W. TABEAU.

Rozp. Wysokiej c. k. Rady szkolnej z dnia 20 września 1921 r. 1. 5979 polecona do bibliotek szkolnych i na premie dla młodzieży szkolnej.

Cena egz. kor. 2.20 z przesyłką poczt. kor. 2.30.

Do nabycia w księgarni G. Seyfartha (przedtem Seyfarth & Czajkowski) we Lwowie, tudzież we wszystkich księgarniach. 4005

6 losów

1 los austr. czerw. krzyża
1 „ węg. „ „
1 „ włoski „ „
1 „ Bazylika (Dombau)
1 „ Serbski tytoniowy
1 „ Jó-sziv (dobr. serca)

Drukarnia Stereotypia Słowa Polskiego

Lwów, Chorażczyzna 17-19.

Wykonują: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Rowery

i MOTOCYKLE

pierwszorzędnej marki: Wanderer, Brennabor, Regent, Germania oraz przybory do tychże zawsze na składzie.

do szyćcia i haftu najlepszej jakości dostarcza z 5-letnią gwarancją 19

S. Wagner

mechanik,

Lwów, pl. Bernardyński 1.

Warstat reperacyjny.

NIE TRZEBA!

z Tryestu sprowadzać!

Znany w kraju główny i wyłączny skład nerbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct zapółkę
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „ „
„ perłowa 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1.40 ct. pół kg.
Moring familijna 1.60 „ „ „ „
Soyow dobor. 1.80 „ „ „ „
Souchong wysm. 2. — „ „ „ „
„ najep. 2.50 „ „ „ „
Kintuk arom. 3. — „ „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat. 137

Nakładem Słowa Polskiego

wysyła powieści:

PIOTR de COULEVAIN

Na gałęzi

przekład z francuskiego

FELICYI POPLAWSKIEJ.

— Cena K. 1.80. —

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorażczyzna 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

15 ciągnięć

224 koron w ratach po 7 kor. Pierwsza rata zpn. 10 kor. dalsze po 7 kor. Prawo gry już przy ciągnięciu 1 maja. Czeki pocztowe darmo. Prosimy zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej”.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

30 letni skutek.

Najpewniejszy i najlepszy środek przeciwko chorobom żołądkowym i zaburzeniom przy trawieniu jest ogólnie ulubiona i znana

sól żołądkowa

Aptekarza JUL. SCHAUMANN w Stockerau.

Gminy roboty i dostawy

bezpośredniego opublikowania

ich rozpisanie ofert „Österr. Zentral-Anzeiger für das öffentliche Lieferungswesen“ który podlega c.k. ministerium handlowemu i jest oficjalnym organem publikacyjnym dla rozpisanie ofert wszystkich władz rządowych. — Redakcja i administracja: Wiedeń, I, Seilerstätte 16. 1237

Dotychczas niedościgniona w rzetelnym i pewnym skutku, uznany środek dyetetyczny, ułatwiający trawienie. — Usuwa natychmiast nadmiar kwasu żołądkowego i jest niedoścignionym odnośnie do regulowania dobrego trawienia. — Do nabycia w wszystkich renomowanych aptekach monarchii austro-węgierskiej. Cena pudełka k. 1.50. Przesyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład: „Landschaftliche Apotheke“ Juliusza SCHAUMANN w Stockerau pod Wiedniem. 3711



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampy i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

Wino

Dalmatyńskie naturalne czerwone po 44 hal. za 1 litr, białe 3-letnie po 50 hal. dostarcza w beczkach od 50 litrów (najmniej)

Edmund Pauk

Winiarnia Fiume

Dla przekonania odbiorców o dobroci moich win wysła się w 5 kilowej paczce próbę wina za 3 korony franko każda stacya pocztowa. Cenniki gratis i franko. 1166



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwnie i aromaty, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

Proszę ządać!

gratis i franko mego bogato ilustr. polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brnie nr. 984 (Czechy). Prawdziwe niemieckie zegarki Remontoir z kotwicą razem z łańcuszkiem i fotelem skórzany k. 4.—, 3 sztuki k. 11.60. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir k. 7.60, prawdziwy srebrny łańcuszek, waga 15 gramów k. 2.50. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 91



Maszyny do szycia i haftu z pierwszorzędných fabryk europejskiej sławy. Ręczne od zł. 26 do 70. Nożne od zł. 30 do 102. Naprawę maszyn uskuteczni w 48 godzinach z roczną gwarancją. 1694

Leonard Wanke
Lwów, ul. Jagiellońska 11a.
mechanik-specjalista.
Proszę ządać moich cenników. Na spłaty w dogodnych warunkach. Gotówką 10% taniej.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
lecniczych
pod firmą 13
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrażliwa pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieschublerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecnice jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowo w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halicka 5.



PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dr. Christofa ambrakrem

najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie nie ma zarejestrowanego znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, aptek. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spka aptek., w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apteka; Dr. J. Franzos apteka. W Jarosławiu w aptece Jakóba Wyszyńskiego. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 3751



ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnym kantorze w Pasazu Mikołascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam:

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cytrynowych, białka, lodów itp. flakon hal. 50
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materii jedwabnych kolorów. hal. 50
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakon hal. 50
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakon mały hal. 40, cały hal. 60
BRAZYLIANA, prane w brazylijskiej materii czarnej wypłukują i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet hal. 16
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, traw, lakierów i smoły flakon hal. 50
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur flakon hal. 40
KWAŚK w lasceczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka hal. 10
Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Sykstuska 1. 25 i ul. Hetmańska 1. 6 — w Krakowie, Sukienice 1. 20 — w Przemyślu, ul. Mickiewicza 1. 11 — w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska. 2491

Bardzo ładne i tanie

MEBLE STYLOWE nadeszły: jako to: salony mahoniowe i czereśniowe „empire“, biurka antyki, fotele, krzesła, szafki, skórzane angielskie meble, pokój męski w stylu renesans, porcelana „stary Wiedeń“ 107 sztuk, oraz wiele drobiazgów, sztychów, figurek porcelanowych, miniatur — do publicznej Hali aukcyjnej. 3633

Droguerya.

Mag. Pharm. LESZKA SŁADOWSKIEGO

Lwów, Plac Kapitulny 1.

poleca:

Materiały apteczne, opatrunki, środki uniwersalne, perfumy, mydła, wody kolońskie, gąbki, szczoteczki do rąk, zębów, włosów, grzebienie, lusterka, lakiery do podłóg.

Dla Amatorów fotografów: aparaty, książki, filmy, papiery, chemikalia i wszystkie przybory. 3421

Ceny najniższe!

Zamówienia z prowincji odwrotnie nie licząc opakowania.

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzyć:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena zniżona na 3 kor., — w ozdobnej płóciennnej opr. z wyciskami w 3 książkach k. 4.80,

Dzieła te są na wyczerpaniu!

Do nabycia

14043

W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie i we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej
B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

Przewodniki podróży.

Zbiorowe wydawnictwo polskich przewodników podróży czyni zadość zdawać się na odczuwanej potrzebie i licznie objawionym życzeniu szerokiej kół podróżującej publiczności. Zadaniem jego jest wyrugować z rąk polskich turystów dotychczas prawie wyłącznie używane obce przewodniki i przez dostarczenie im znakomicie opracowanych, doborowych własnych przewodników uczynić obce zupełnie zbędnymi. Zaopatrzone w najlepsze, wzorowo wykonane plany i mapy nie ustępują w niczem niemieckim, czy francuskim „Baedekerom“ i zasługują ze wszelkich miar na zupełne zaufanie i poparcie. 3310

Dotąd wyszły:

Przewodnik po Rzymie, z planem miasta. Kor. 3.—.
Przewodnik po Wenecji i wyspach okolicznych, z planem miasta. Kor. 3.—.
Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii, z 11 planami miast i mapami geograficznymi. Kor. 6.—.
Przewodnik po Neapolu, z 3 planami. Kor. 3.—.
Przewodnik po Herkulanum, Pompei i Capri, z planem wykopisk Pompei. Kor. 1.20.
Przewodnik po Palermo z planem miasta. Kor. 1.20.
Przewodnik po Tatrach, cz. I. z mapą. Opracował Janusz Chmielowski. Kor. 3.—, Część II. z 2 mapami. Kor. 3.—.

Bez konkurencji

Kto kupuje gramofon niech zarządza oryginalnego fabrycz. cennika od generalnego zastępcy fabryki gramofonów „COLUMBIA“



Jakób Kahane

Lwów, ul. Sykstuska 1. 12

Płyty do gramofonów. Co tygodnia świeży wybór. Spis płyt wysyłam odwrotnie. 3426

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik a 1000 wzorami słodnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.

Hanna Konrad
Dom wysyłkowy.
Brux nr. 985
(Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 4.80, 5.50, 6 i wyżej. Do tego smyczek K. —80, 1.140 i wyżej. Cytry, harmonie na składzie. 92